Nr 9. Piątek 12 (25) stycznia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop, przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

12 (25) Piątek — Weroniki
13 (26) Sobota — Hilarego.
14 (27) Niedziela — Pawła
15 (28) Poniedz. — Marcellego
16 (29) Wtorek — Antoniego Op.
17 (30) Środa — Katedry św. Piotra w Rrzymie.
18 (31) Czwartek — Henryka B. W.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—6 ćwiczenia dla panienek; od 8—10 zapasy.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

Niemcy w Marokko. — Rozprawy w Izbie francuskiej. — Minister Hartel w Wiedniu. — Afera łapownicza na Węgrzech. — Obniżenie stopy procentowej w Anglii. — Rozwój przemysłu i wysoka konjuktura.

Wyprawa francusko-hiszpańska na wybrzeża marokańskie doprowadziła o tyle do pożądanego wyniku, że wojska sułtańskie uderzyły na bandy Raisulego, rozbiły je, a naczelnika rabusiów zmusiły do ucieczki. Równocześnie na innej drodze odbywa się eksploatacya pokojowa w Marokko. Niemcy, pobite na konferencyi w Algeciras, nie mogąc otwarcie wywierać wpływu w Tangerze i Fezie, pokryjomu zaczynają mieszać się do spraw wewnętrznych w Marokko. Obecnie żywa toczy się polemika między dziennikami francuskimi a niemieckimi, z powodu wyprawy dwu oficerów armii niemieckiej do Marokko. Idzie o to, że wbrew postanowieniom protokółu konferencyi algecirskiej, kanclerz niemiecki wyprawił majora von Tschudi i porucznika Wolffa do sułtana marokańskiego, jako technicznych instruktorów armii marokańskiej. Co więcej, major von Tschundi przyjął równocześnie zastępstwo firmy esseńskiej Kruppa, celem dostarczania Marokku broni z fabryk niemieckich. Przeciw temu wyzywającemu postępowaniu Niemiec wystąpił paryski „Temps" z protestem, w którym przypomniano urzędowym Niemcom postanowienia traktatów międzynarodowych i zagrożono, że Francya będzie musiała, jako bardziej interesowana w Marokko od Niemiec, odpowiedzieć równą miarką. Długa rozprawa dziennikarska zakończyła się urzędowem oświadczeniem „Nordd. Allg. Ztg", która z polecenia kanclerza państwa wyparła się jakiejkolwiek misyi politycznej Niemiec w Marokko i stwierdziła, że oficerowie niemieccy przybywają do Marokko wyłącznie w prywatnym charakterze, jako doradcy techniczni, wezwani przez sułtana i wcale nie mają zadania dyplomatycznego. Jest to, oczywiście, wybieg dyplomatyczny, dowodzący, że sprawa marokańska zajmuje zawsze jeszcze ważną rolę w polityce międzynarodowej Niemiec, a cesarz Wilhelm II nie przestaje być — jak się sam przyznał — obrońcą świata muzułmańskiego.

Również i sprawa następstwa tronu w Turcyi żywo zajmuje dyplomacyę niemiecką. Od lat już paru pracuje niemiecki ambasador w Konstantynopolu, Marschall von Biberstein, nad utwierdzaniem wpływu niemieckiego nad Bosforem. Zły stan zdrowia sułtana Abdul Hamida każe się spodziewać blizkiej katastrofy, a następstwo tronu w Turcyi dotąd nie jest uregulowane i dwu jest pretendentów: młodszy brat sułtana i najmłodszy syn jego. Wpływy dyplomatyczne w Konstantynopolu grają tu wielką rolę. I tak Niemcy, a z nimi i trójprzymierze popiera partyę młodszego syna sułtańskiego, Buhra-Eddin-Effendiego, podczas gdy Anglia i Francya występują w obronie następstwa młodszego brata sułtańskiego, Rechad-Effendiego, który ma być zwolennikiem reform konstytucyjnych w Turcyi i wprowadziłby zupełną zmianę dzisiejszego systemu w polityce Wielkiej Porty.

Rozwój dalszych wypadków na Wschodzie europejskim jest w ścisłym związku z przyszłem następstwem tronu, to też dyplomacya niemiecka, która opanowała dzisiejszego władzcę islamu, gorączkowo pracuje nad utrwaleniem swego wpływu w przyszłości i wcieleniem Turcyi europejskiej i małoazyatyckiej do sfery ekonomicznego i politycznego wpływu niemieckiego.

Osłabienie Rosyi po wojnie japońsko-rosyjskiej i zajęcie Austryi kłopotami wewnętrznymi przyczynią się do rozwiązania rąk Niemcom, których wpływ na południowym wschodzie coraz bardziej w sposób niepokojący wzrasta.

* * *

W izbie deputowanych francuskiej toczyły się rozprawy nad trzema interpelacyami, wniesionemi w sprawie rozdziału Kościoła od państwa i wynikającymi stąd skutkami prawnymi. Poseł Lassies interpelował rząd, co się stanie z funduszami, złożonymi przez duchowieństwo na cele wzajemnego ubezpieczenia duchownych na starość— i przy tej sposobności rzucił radykałom, wyzuwającym duchownych z ich własnych oszczędności, takie słowa: widzicie panowie, do czego to prowadzi; socyaliści mówią, że wywłaszczają samych bogaczy, a wy, radykali, wywłaszczacie na spółkę z socyalistami najbiedniejszych z ich szczupłych własnych oszczędności. Wszystko ma swoje granice—nawet tyrańskie rządy obecnej większości we Francyi,

Drugi z posłów prawicy, ksiądz Lemaire, wytoczył sprawę kas pomocy dyecezyalnych, które obecnie rząd przy użyciu siły zamyka. Przy tej sposobności ksiądz Lemaire wyraził nadzieję, że rząd potrafi nareszcie porozumieć się z episkopatem francuskim i że w kraju, znękanym wojną religijną, nastąpi pokój. Minister oświaty, pan Aristides Briand, dziękował księdzu Lemaire za jego słowa pełne otuchy na przyszłość i zapewniał, że rząd postępować będzie nadal z wielką ostrożnością, lecz ustawy państwa musi ściśle wykonywać. Rzeczpospolita — mówił minister — nie chciała, aby po przeprowadzeniu separacyi Kościoła starzy duchowni pozostali bez żadnego zaopatrzenia na starość. Rząd ofiarował im pensye emerytalne, ale ich duchowni sami przez swą postawę opozycyjną nie przyjęli. Co do kas emerytalnych dyecezyalnych, to rząd mniema, że od messidora XIII roku uważane zawsze były przez ustawodawstwo francuskie za instytucye kultualne i byłyby oddane duchowieństwu, gdyby ono przyjęło ustawę o związkach kultualnych. Ale Kościół sam tego nie chciał. To jest hypokryzya.—Zawołał poseł, br. de Boissien.—Czy minister nie zawahał się wyciągnąć ostatecznej konsekwencyi i oznajmił, że kasy dyecezyalne uznane zostały jako instytucye dobroczynności publicznej i fundusze ich przelane zostaną do ogólnych funduszów dobroczynnych. Tak się odbywa pokojowa ustawodawcza ekspropryacya majątków poduchownych we Francyi drugi raz od czasów Wielkiej Rewolucyi.

* * *

W Wiedniu umarł były minister oświaty w gabinecie Rozebera, prof. Wilhelm Hartel, znakomity filolog, europejskiej sławy uczony, autor wielkiego dzieła pomnikowego: „Thesaurus linguae latinae". Hartel należał do polityków liberalnych, dla Polaków był zawsze przychylnie usposobiony. Uniwersytety we Lwowie i Krakowie wiele mu mają do zawdzięczenia w swych najnowszych urządzeniach klinik, gabinetów i bibliotek. Minister Hartel, uczeń słynnego filologa Schenkla, a później jego następca, był nauczycielem polskiego uczonego, hr. Karola Lanckorońskiego z Komarna i wraz z nim odbywał długie podróże naukowe po Grecyi i starożytnych greckich miastach w Azyi mniejszej. To też hr. Lanckoroński gorące poświęca mu wspomnienie w dniu jego pogrzebu w wiedeńskiej „N. fr. Presse". „Był, jak mędrzec, który życie rozumie; kultura, to był jego element, w którym żył, a zarazem cel, do którego dążył. Jako minister, uważał, że cała polityczna praca do tego celu, do podniesienia kultury, dążyć musi. Innego celu politycznego nie rozumiał. Hr. Lanckoroński pozostał całe życie wiernym przyjacielem nauczyciela młodości, a wspomnienia jego o zmarłym uczonym i polityku jest dowodem, jak wysoko Polak ceni kulturę—skądkolwiek pochodzi.

* * *

Minister sprawiedliwości na Węgrzech, Geza Polonyi, publicznie przez pierwszego urzędnika samorządu, burmistrza stolicy Halmosa, oskarżony o nieprawe zyski, pobierane ze spełniania urzędu, jest unikatem na świecie. Minister Polonyi chciał zbyć oskarżenie Halmosa pogardliwym gestem wyższości, ale świat polityczny na Węgrzech nie mógł znieść takiej zniewagi. Wprawdzie na Węgrzech panuje wschodnia etyka i branie nieprawych zysków w urzędowaniu nie jest wyjątkowym objawem życia publicznego, by na bezpośrednie oskarżenie o łapownictwo ministra sprawiedliwości nie mógł gabinet p. Wekerlego nic nie odpowiadać. Na radzie ministrów zmuszono przytem p. Polonyi'ego, żeby wytoczył proces karny o oszczerstwo burmistrzowi Halmosowi. Będą przeto miały Węgry sensacyjną sprawę, jak miały Włochy ze swym ministrem oświaty, któremu udowodniono kradzież grosza publicznego. Zdaje się jednak, że przed ostatecznem załatwieniem tej brudnej sprawy minister Polonyi usunięty zostanie z gabinetu koalicyjnego, który w taki ciężki sposób skompromitował. Obecnie cała sprawa publiczna na Węgrzech zajęta jest sprawą ministra pod zarzutem łapownictwa. Pisaliśmy w zeszłym miesiącu o jedynym w historyi ekonomicznej wypadku podwyższenia stopy bankowej w Londynie przez Bank państwa do 6%. Było to postanowienie przejściowe ze względu na ogromne zapotrzebowanie gotówki w Ameryce północnej i zaangażowanie kapitału angielskiego. Po rozwikłaniu interesów z końcem ubiegłego roku, sytuacya finansowa w Anglii poprawiła się i dziś nadchodzą wiadomości, że Bank angielski *zniżył* stopę procentową z 6% na 5%. Niebawem zatem pójdzie dalsza obniżka stopy procentowej do normalnej w Anglii miary 3—4%. Fakt ten ma wielką dla życia ekonomicznego na kontynencie doniosłość i pociągnie za sobą cały szereg obniżki stopy procentowej, która obecnie najwyższą jest w Berlinie, gdyż Bank rzeszy niemieckiej ustanowił 7% dyskonta.

Wysoka stopa procentowa jest zawsze wykładnikiem wysokiej konjunktury ekonomicznej, to znaczy, że idzie w parze z rozwojem handlu i przemysłu. Zwłaszcza wysoka konjunktura w przemyśle żelaznym i maszynowym w Niemczech zmusiła Bank rzeszy do obrony gotówki, leżącej w Banku przed użyciem jej do celów przemysłowych i stąd powstała niesłychanie wysoka stopa 7% dyskonta. Równocześnie w Paryżu, gdzie przemysł znajduje się w ręku starych firm i wcale się nie rozszerza przez zakładanie nowych fabryk, stopa procentowa utrzymywała się przez cały czas na poziomie 3%, a obecnie podniesioną została do 4%. Jesteśmy w okresie wielkiego rozwoju przemysłowego i wysokiej konjunktury.

W.

Listy lwowskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Lwów, dnia 17 stycznia 1907 r.

Wedle kalendarza karnawał w pełni— ale we Lwowie dotąd jakoś cicho i ochota karnawałowa odczuwać się nie daje.

Na początek lutego zapowiedziano bale u namiestnika i u marszałka. Ten ostatni bywa tradycyonalnie wspaniałym i o nim, w swoim czasie, obszerniej wspomnę.

Oprócz tego ma być kilka balów publicznych. O domach przyjmujących jeszcze nie słychać, mimo że tego roku karnawał tak jest krótki.

Pierwszym wieczorem, zapowiedzianym skromnie jako taki, a który był w rzeczywistości świetnym balem, był wieczór polskich Żydów, na dochod Koła T. S. L. imienia Goldmanna, w salach Kasyna miejskiego. Cała plutokracya się stawiła; panie jaśniały w prześlicznych tualetach i bardzo kosztownych klejnotach, nastrój bardzo wesoły i pełen wytwornej elegancyi. Przybyli i profesorowie uniwersytetu i wiele wybitnych osobistości, a także młodzież akademicka. Bawiono się do rana. Obowiązki gospodyni objęła mecenasowa Löwenstein i wybornie się z nich wywiązała.

W Kole literacko-artystycznem profesor Wilhelm Bruchnalski wygłosił odczyt *O listach miłosnych z XV-go wieku.* Prelegent dowodził, że, pomimo przysłowia: „miłość stara, jak świat", miłość taka, jak ją przedstawiają poeci i powieściopisarze, jest zjawiskiem dość późnym, owocem wyższej kultury umysłowej i towarzyskiej.

Zwłaszcza u nas, w Polsce, zjawia się ona dość późno: przed wiekiem XV-ym nie znajdujemy w dziejach polskich żadnego jej przykładu, bo dzieje Wandy i Rytygiera są wymysłem Kadłubka. Dopiero w XV i XVI wieku słyszymy o Jadwoidze i Wilhelmie, o Celtesie i Hasylinie, o Zygmuncie i Barbarze, o ostatnim Kmicie i o młodym Żółkiewskim. I to część tych miłosnych dziejów kłaść trzeba na karb wymysłów. Dopiero naprawdę miłośne dzieje Zygmunta Augusta i Żółkiewskiego, są bogate w poetyczne pierwiastki, ale, rzecz dziwna, nie natchnęły wcale poetów współczesnych.

Tu prelegent porównywa z Polską inne kraje, gdzie już w XI i XII wieku kult kobiety się rozpoczyna: Minnesengerowie w Niemczech, poeci prowansalscy we Francyi, we Włoszech Petrarka oddawna dzieje miłości śpiewali. W Polsce do XV-go wieku ani śladu romansowej miłości. Skutek to młodości cywilizacyi polskiej. Dopiero gdy na soborze Konstanckim i Bazylejskim zetknęła się Polska ze światem kultury zachodniej, pojawia się w Polsce nowe pojęcie o miłości. Przejawy jej śledzić musimy w literaturze.

Zanim Kochanowski począł głosić, że „miłość lwów srogość łagodzi", zanim Sęp Szarzyński wyrzekł przepiękne słowa: „I nie miłować ciężko i miłować ciężka pociecha!"—przeszła polska poezya szereg prób; próbami temi drobne utwory liryczne i listy miłosne.

Prelegent przytoczył nieliczne, krótkie wiersze liryczne, zachowane w rękopismach z XV-go wieku. Następnie przeszedł do omawiania listów miłosnych. Najstarszy list miłosny, wogóle najstarszy list, w języku polskim pisany, znajduje się w rękopisie z roku 1437, a pisany przez Mateusza z Międzyrzecza. Po raz pierwszy są tu użyte wyrazy: „miłość, serce, luba, lubość", zastosowane do stosunku dwojga ludzi. Drugi list ułożony jest przez jakiegoś żaka krakowskiego w rymach łacińskich, wedle wszystkich zasad ówczesnej epistolografii; przeplatany jest zwrotkami polskiemi, a wystosowany „do nadobnej, *wspaniałej* panny Eleny". Trzeci list, dotąd nieznany, znalazł prelegent w jednym z rękopismów biblioteki Ossolińskich i jest to polski wiersz miłosny niezwykłej głębi i szczerości uczucia. Autorem jego jest prawdopodobnie żak krakowski; ktoś inny w ówczesnej Polsce nie byłby się zajmował błahostkami.

Na zachodzie rycerze krzewili kult kobiety; u nas rola ta przypadła studentom akademii.

Publiczność z wielkiem zainteresowaniem słuchała wykładu, pełnego nowej, a tak zajmującej treści. To też z radością przyjęła zapowiedź, że prof.

Bruchnalski raz jeszcze temat ten poruszy i omawiać będzie jeszcze listy renesansowe z XVI-go wieku.

Wskutek ciężkiej zimy zwiększyło się zapotrzebowanie drzewa opałowego i węgla, a często brak tychże dotkliwie czuć się daje. Położenie często bywa rozpaczliwe, żądają za centnar drzewa po 2 k. 40 h., kiedy cena zwykła wynosiła 1 k. 50 h. i dają węgiel najgorszy i złej wagi. Niektórzy, koniecznością nieraz przyciśnięci, biorą i płacą—co kto zażąda. Wskutek tego na posiedzeniu Towarzystwa gospodarczego postanowiono wysłać telegram do Koła polskiego i do ministrów następującej treści: „Od 1-go grudnia 1906 r. jest dowóz węgla do Galicyi został przerwany, gdyż kolej północna używa maszyn, wagonów i węgla wyłącznie tylko dla siebie i zachodnich przedsiębiorstw przemysłowych. W całym kraju panuje dotkliwy brak materyału opałowego, wobec czego Towarzystwo gospodarcze uprasza o natychmiastowe usunięcie tego niesłychanego stanu rzeczy“.

Oby akcya ta odniosła pożądany skutek. Niemałem utrudnieniem w tej mierze będzie, w każdym razie, wprost skandaliczne nieporządki, które zastano na kolei Północnej w chwili odebrania tejże na rzecz państwa. Niedosteczna ilość maszyn, opłakany stan tychże czyni, że się pociągi regularnie spóźniają, a czasem ruch towarowy bywa nawet powstrzymanym.

Na tem samem posiedzeniu Tow. gospodarczego podniesiono żywotną kwestyę braku robotnika. Wobec ciągłej groźby strajków rolnych w całym kraju, a wychodźtwa do Ameryki i Prus w Galicyi zachodniej, postawiono wniosek sprowadzania Chińczyków, tak bardzo pracowitych, a mających skromne potrzeby. Zachodziłaby jedna tylko trudność, że każdy Chińczyk *musi* po śmierci być na własnej, ojczystej ziemi pochowanym. Coby, oczywiście, było trudnością nie do zwalczenia. Czy jednak nie byłoby sposobu pokonania jej, lub obejścia? Tow. gospodarcze ma się w tej mierze porozumieć z konsulatami, a w danym razie odpowiednie poczynić kroki. **Trzynasty.**

Z ODESY.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

D. 8 stycznia.

Wyjeżdżając na czas pewien z Odesy, nie mogłem pisywać do „Dziennika Kijowskiego“. Obecnie, wróciwszy, znowu chwytam za pióro, a że prócz mnie i inni pisują, tem lepiej: życie odeskie wszechstronniej będzie omówione.

Wkroczyliśmy w okres wyborów. Rzecz prosta, że ani wieców politycznych, ani zebrań, ani agitacyi przedwyborczej niema, przy stanie wojennym ani myśleć o tem, więc jedyną oznaką, odróżniającą ten okres od zwykłych szarych dni, są rozmaite obwieszczenia zielonego koloru, rozlepiane na słupach ogłoszeniowych.

Dnia 22 grudnia rozlepione zostało następujące obwieszczenie: „Z powodu, iż spisy wyborców są już sporządzone, osoby, chcące zgłosić się z zażaleniem na sporządzenie spisów, proszone są o zjawienie się do ratusza, gdzie się mieści komisya wyborowa. Dnia 23, 24, 25 i 26 z powodu świąt komisya nie będzie funkcyonowała, za to dnia 27 i 28 grudnia podania będą przyjmowane do 2-ej w nocy“.

Tak więc tylko dni 2 mieli wyborcy dla sprawdzenia spisów i zgłoszenia swych zażaleń. Dnia 28 grudnia cała procedura została ukończoną. A powodów do zażaleń było sporo. Spisy, sporządzane przez policyę, są b. niedokładne, wiele osób niezapisanych, natomiast inne osoby figurują po kilka razy, zmarli także b. często nie są wykreśleni. Ale nikt nie oponuje, nikt nie protestuje, a dnia 14 stycznia odbędą się wybory prawyborców w kuryi fabryk i wielkiego przemysłu. Jednocześnie ogłoszoną została iustrukcya dla policyi, w jaki sposób mają być doręczone zaproszenia do przyjęcia udziału w wyborach, gdyż w tym roku funkcye te spełnia policya. Jak wiadomo, podkomisye cyrkułowe wyborcze zostały rozwiązane przez generał-gubernatora i działalność ich uznana za zbyteczną.

Gdy władze są zajęte w sposób powyższy, napady, mimo działających energicznie sądów wojenno-polowych, mnożą się ustawicznie i powtarzają z dnia na dzień. W środę ubiegłą kilku młodych ludzi napadło z rewolwerami w ręku na kantor gniwańskiej fabryki cukru; jeden z uczestników napadu, Antoni Fezer, został zatrzymany i oddany pod sąd; w czwartek zrabowano kantor Fichtmana; innego dnia spalił się olbrzymi skład drzewa Zilbersztejna, zaasekurowany w warszawskiem Tow. Ubezpieczeń, wypadki na parostatkach ruskiego Tow. żeglugi i handlu zdarzają się co dni kilka. Na statku „Jerzy Merk“, który wczoraj odpłynął szczęśliwie do Ameryki, trzykrotnie usiłowano wybuchem bomby uszkodzić statek. Mocna budowa statku wytrzymała te próby i statek wyszedł z tych prób cało. Ale te ciągłe niebezpieczeństwa stwarzają atmosferę, przygnębiająco oddziaływającą na ludzi pracy.

Nasz mały światek życia polskiego jest jak gdyby wysepką, na którą chronimy się, zdala obserwując wichry i burze. Życie stowarzyszeń polskich powoli absorbuje i pociąga coraz to większą liczbę rodaków. Podług mego obliczenia, koło 3,000 osób przyjęło udział we wspólnych zabawach świątecznych. Coraz to więcej wzmacnia się poczucie solidarności. Cementem, łączącym różne grupy rodaków, jest pismo „Życie Polskie“, które coraz to więcej wzmacnia się na siłach (obecnie zostało zamknięte). Redakcya pisma, skrzętnie notując wszelkie objawy życia kulturalnego, szczęśliwie ustrzegła się od propagandy jakiegość jednego partyjnego i wyłącznego kierunku, co niektórzy niesłusznie uważali za „bezbarwność“, pomimo, że „Życie Polskie“, barwne i sympatyczne pisemko, prawie w każdym numerze dawało korespondencye, lub artykuliki robotników, wspomnienia wygnańców, uczestników 1863 r. i t. d. W ostatnich numerach drukowane były niektóre b. ciekawe utwory ś. p. Kędrzyckiego, podane przez waszego współpracownika, p. Romana Rogińskiego. W n-rze 31 „Życie Polskie“ zamieściło wspomnienie o ś. p. Stefanie Wyhowskim, Kijowianinie, ostatnim z tych, co udział przyjmowali w wyprawie pod Sołowjówką. **Selim-Mirza.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Bojkot rządowej szkoły średniej. „Warszawski Dniewnik“ podaje następujący wykaz frekwencyi uczniów w szkołach średnich Królestwa przed roz poczęciem bojkotu i w dniu 14-ym listopada zeszłego roku:

We wszystkich rządowych męskich gimnazyach, progimnazyach, i szkołach realnych (34 zakłady) było w dniu 14-ym stycznia 1905-go roku ogółem 14,454 uczniów, w tem prawosławnych 2,672, katolików 9,476 (65·5 proc.) i żydów 1,594 (11 proc.), zaś w dniu 14-ym listopada 1906-go roku było ogółem 9,211, w tem prawosławnych 3,062, katolików 2,512 (20·7 proc.), żydów 2,868 (31 proc).

We wszystkich zakładach żeńskich średnich w styczniu 1905-go roku było 7,224 uczenic, w tem prawosławnych 2,378, katoliczek 2,620 (36 proc.) i żydówek 1,946 (27 proc.), w listopadzie 1906-go roku pozostało 6,260: prawosławnych 2,794, katoliczek 529 (8 proc.) i żydówek 2,679 (43 proc.).

Szkoły prywatne w Warszawie wykazują obecnie (według tego samego źródła) następującą frekwencyę: 14 szkół męskich ogółem 4,985 uczn., prawosławnych 0, katolików 4,617 (92 proc.), Żydów 368 (7·5 proc.); 44 szkoły żeńskie, ogółem 5,807: prawosławnych 0, katolików 5,052 (87 proc.), Żydów 1,532 (54 proc.).

W sprawie Maryawitów. Po ogłoszeniu dekretu Stolicy Apostolskiej z dnia 5-go grudnia 1906-go roku, potępiającego sektę maryawitów, wyznawcy tej sekty poczęli powracać nałono religii w obawie ściągnięcia na siebie skutków klątwy, zapowiedzianej we wzmiankowanym dekrecie.

W dniu 15-ym stycznia roku bieżącego za N-rem 288-ym Konsystorz Archidyecezyi warszawskiej wydał do duchowieństwa okólnik treści następującej:

„Ponieważ rozproszeni po różnych miejscowościach Archidyecezyi zwolennicy sekty maryawickiej obecnie, po ostatecznem potępieniu tej błędnej nauki i wyklęciu przywódców sekty, jeden za drugim porzucają te bezecne stowarzyszenie i pragną powrócić na łono Kościoła, przeto Jego Ekscelencya Najdostojniejszy Arcypasterz, ażeby uwiedzionym ułatwić drogę powrotu na łono Kościoła, udziela do końca roku bieżącego wszystkim kapłanom, upoważnionym do przyjmowania wyznania od wiernych Chrystusowych na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej z dnia 16 go października 1906-go roku—pozwolenia do rozgrzeszania wszystkich wyznawców świeckich tej sekty, szczerze nawróconych, od skutków herezyi i wszelkich kar kościelnych, z zachowaniem przepisów obowiązujących powszechnie w tej sprawie. To rozporządzenie Jego Ekscelencyi raczą WW. J. J. Ks. Ks. Dziekani Szanownemu duchowieństwu właściwych dekanatów jaknajspieszniej zakomunikować“.

Sędzia Surogat prałat metropolitalny *Ks. L. Łyszkowski.*

— W Lesznie pod Błoniem z powodu znalezienia u eks księdza Furmanika różnych przedmiotów, należących do odebranego maryawitom kościoła i stanowiących własność parafii, sporządzono protokół i sprawę skierowano na drogę sądową. Furmanik nie opuszcza obrębu parafii, ale liczba zwolenników sekty szybko się zmniejsza. Niektórzy sekciarze informują się, czy zawarte przed duchownymi maryawitami śluby są ważne i mając pod tym względem wątpliwości, zamierzają powtórzyć śluby przed księżmi katolickimi. Jeden z takich wątpiących udał się już do obecnego proboszcza katolickiego księdza Krocina i poprosił o udzielenie mu oraz kobiecie, uważanej dotychczas przezeń za małżonkę, błogosławieństwa kościelnego, ślub bowiem z nią zawarty przed Furmanikiem uważa za nieważny.

ODEZWA

Komitetu głównego stronnictwa demokratyczno-narodowego w Galicyi.

Naród nasz w zaborze austryackim wchodzi w nową fazę swej politycznej walki.

Dotychczasowa ustawa wyborcza oddawała reprezentacyę kraju wyłącznie niemal w ręce jednej tylko warstwy.

Wola całego narodu o tyle się tylko w politycznej działalności parlamentarnego przedstawicielstwa ujawnić mogła, o ile głos opinii narodowej umiał wyrobić sobie moralny u warstwy rządzącej autorytet.

Autorytet ten wzrósł był w ostatnich latach znacznie. A powaga jego okazała się najlepiej właśnie w sprawie reformy wyborczej. Wbrew interesom stanowym większości Koła, Koło polskie potrafiło zająć zgodne z żądaniem opinii narodowej stanowisko obrony praw narodowych przy zgodzie na zasadę powszechnego głosowania—. stanowisko to skutecznie do końca utrzymać.

Mimo to całość naszej polityki taką być musiała, jaką ją ci, których sztuczny przywilej u steru spraw politycznych stawiał, mieć chcieli i na jaką ich stać było.

Sztuczny ten przywilej upadł. Najbliższe wybory odbędą się na podstawie powszechnego, bezpośredniego głosowania. Naród sam za siebie przemówi.

Kładzie to na społeczeństwo nasze szczególne w chwili obecnej obowiązki.

Przedstawicielstwo nasze, które z obecnych wyjdzie wyborów, musi być lepsze, mieć więcej w sobie tężyzny politycznej i głębsze narodowych spraw odczucie, a społecznych potrzeb zrozumienie, niż dotychczasowa nasza reprezentacya w parlamencie. Bo to będzie wybór całego narodu, a nie pojedyńczych grup jego tylko. I jako taki sądzony będzie. Siłą jego mierzyć będą siłę całego narodu.

Nie może społeczeństwo polskie żadną miarą dopuścić, aby rezultat wyborów nie odpowiadał istotnemu znaczeniu, jakie mamy w tym kraju.

Nie może ono dopuścić, aby ilość posłów polskich mniejszą była, niż się nam według siły kulturalnej należy.

I nie może ono też dopuścić, aby reprezentacya nasza w parlamencie wyszła rozbita na zwalczające się w obliczu nieprzyjaciół naszych frakcye. Poczucie jedności i odrębności naszej narodowej musi znaleźć swój wyraz w solidarnem Kole polskiem. Broniliśmy tej solidarności dotychczas, tem więcej musimy jej dziś bronić, gdy cały naród ma równe prawo wyborcze.

Ale to solidarne Koło musi istotny stan politycznej narodu opinii odzwierciadlać; — wtedy tylko istotnej jego woli będzie wyrazem.

Nie może więc społeczeństwo nasze dopuścić, aby skład naszej reprezentacyi zawisł jedynie od efektów demagogii wyborczej i wyborczej korupcyi.

Ile energii, zapału i rozumu politycznego trzeba będzie, aby zapobiedz niebezpieczeństwu temu, a rzeczywistej woli narodu dać zwycięstwo, tyle musimy z siebie wydobyć.

Ale nie należy niedoceniać niebezpieczeństwa.

Naród nasz po raz pierwszy stanie do powszechnych, bezpośrednich wyborów. O wyniku ich decydować będą masy, które po raz pierwszy w bezpośrednich wyborach udział wezmą i po raz pierwszy będą powołane do wypowiedzenia się w sprawach ogólnej narodu polityki, o których wielu z nich dotychczas wcale nie myślało, bo myśleć nie miało po co.

Sztuczny zaś podział dotychczasowy narodu na kurye wyhodował nad miarę silną wyłączność stanową i u góry, i u dołu. Głos nienawiści klasowej z jednej strony, z drugiej hasła obrony przywilejów znajdą tradycyjny poklask. Bo dotychczasowe nasze parlamentarne stronnictwa, stosując się do kuryalnego systemu, musiały być stronnictwami pojedyńczych tylko warstw narodu.

Właściwa opinia narodowa kształtowała się poza niemi—w pracy, budującej podstawy naszej narodowej siły i samowiedzy.

W tej pracy twórczej wyrosło nasze stronnictwo. Formalnie niezłączone, istniało lat wiele jako kierunek, prąd myśli narodowej i społecznej, zanim jako odrębna organizacya polityczna na widownię wystąpiło.

W przeciwieństwie do innych stronnictw—nie w Sejmie, ani parlamencie powstało, nio przez wybory się skonsolidowało; nie jest ono grupą posłów, jednających sobie, dla zapewnienia man datów, stronników w tej czy innej kuryi albo klasie. Ale powstało ono z dołu przez zszeregowanie się ludzi, jednako myślących, ku wspólnej pracy narodowej.

Chwila obecna wymaga, abyśmy żyjącej w nas twórczej myśli narodowej, myśli postępu całego narodu i narodowego odrodzenia przez gruntowną społecznego bytu naszego reformę,—zapewnili należną siłę w parlamentarnej reprezentacyi kraju.

Stanie się to, jeśli wszyscy nasi członkowie, zwolennicy, przyjaciele, wszyscy, co w myśl naszego programu na licznych polach narodowej pracy działają, staną z ofiarnością i na tem polu —do wyborczej agitacyi.

Zgodnie z zasadą solidarności narodowej stronnictwo Demokratyczno-narodowe przystąpiło do ogólno-narodowej organizacyi wyborczej Rady Narodowej; przystąpiło ono do niej dla wspólnej ze wszystkiemi stronnictwami narodowemi obrony zagrożonych posterunków narodowych. Wzięliśmy przez to na się obowiązki, jakie na nas poczucie jedności narodowej nakłada. Nie umniejszyło to nam oczekującej nas pracy, lecz ją zwiększyło.

Żeby dokonać jej, trzeba wytężenia wszystkich sił. Wpływ naszego programu na skład naszej reprezentacyi parlamentarnej i przyszłą jej politykę zależeć będzie od tego, jakie dziś do akcyi przedwyborczej potrafimy uruchomić siły i od stopnia naszej na ten cel ofiarności.

Komitet główny stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Stanisław Głąbiński, Leonard Tarnawski, Jan Pawlikowski, Ernest Adam, Stanisław Bal, August Balasitz, Roger Battaglia, Józef Baranowski, Stanisław Biega, Tytus Bujnowski, Józef Buzek, Edward Dubanowicz, Adam Głażewski, Józef Gold, Stanisław Grabski, Jan Kleski, Kazimierz Lipiński, Piotr Panek, Zdzisław Próchnicki, Jan Rozwadowski, Stanisław Schätzel, Władysław Turski, Zygmunt Wasilewski, Adolf Wurst.

Z prasy polskiej.

Poprzednio podaliśmy wiadomość o utworzeniu wyborczego komitetu żydowskiego. O tym doniosłym zwrocie jaki się ujawnił wśród społeczeństwa żydowskiego w Polsce „Goniec“ pisze:

«Odezwa polskiego centralnego komitetu wyborczego do Żydów znalazła oddźwięk w grupie Żydów-Polaków, którzy utworzyli komitet żydowski, mający współdziałać ze «zjednoczeniem narodowem» i poprzeć je. Jest to krok pierwszy bardzo poważny bez względu na to, czy będzie on czynnikiem, pociągającym masy żydowskie, czy nie.

Znalazła się dość liczna grupa inteligentów Żydów, która postanowiła skorzystać z odezwania się Polaków do Żydów, aby przeciwstawić się dążnościom «Ludzkości» i p. Kempnera i zaznaczyć szczerze i wyraźnie, że jest polską. Nie na papierze, boć i p. Kempner jest jeżeli tak można powiedzieć «papierowym» Polakiem, ale w czynie. Grupa ta nie chce podziałów i antagonizmów, chce iść razem ręka w rękę i w jednych szeregach z ludnością polską, uznając ten kraj za swój macierzysty. Rozumie ona, że choćby były jakie nieporozumienia między ludnością żydowską i polską, zadaniem inteligencyi jest usuwać je, a nie tworzyć nowe.

Wśród nazwisk wzmiankowanego komitetu znajdujemy ludzi powszechnie u nas znanych i wpływowych, którzy zawsze zaznaczali swą polskość i pracowali dla kraju szczerze.

Na liście członków komitetu figurują również nazwiska tych, którzy jeszcze w rokn zeszłym byli protektorami «Ludzkości» aż do chwili, kiedy widocznie przekonali się, że pismo to idzie w kierunku szkodliwym dla krajn i nie reprezentuje dążności polskich. Dla nas to zadokumentowanie ma bardzo poważne znaczenie.

Partya postępowej demokracyi stała się obecnie dla swych założycieli i wogóle socyalistów wszelkiego odcienia przedmiotem „pogardy“. Wyrażenie to, użyte publicznie na piątkowym wiecu postępowej-demokracyi przez mówcę socyalno-demokratycznego, znajduje swoje uzasadnienie w ostatnim numerze „Czerwonego Sztandaru“:

«Komiczne wydymanie się postępowej-demokracyi i jej ogonków do wielkości partyi, jej przeciwstawienie się przy wyborach jako zjednoczenia lewicy zjednoczeniu prawicy burżuazyjnéj, może tylko śmiech wzbudzić. W walce, która się rozegra w Polsce między proletaryatem a burżuazyą, będzie inteligencya, grupująca się około P.-D. grała tę samą smutną, haniebną, a przy swem wydymaniu się wesołą rolę, którą dotychczas spełniała. Przy wyborach obecnych, które odbywają się pod niewidzianemi dotychczas represyami, przy wykluczeniu olbrzymich mas proletaryatu od praw wyborczych, może nie uwydatni się w tym stopniu nicość P.-D. Nie może to naturalnie ani trochę zmienić naszego stanowiska wobec tej partyi frazesu i niemocy politycznej».

Warszawscy Pedecy coraz więcej tracą mir u Żydów. Organ syonistów „Życie żydowskie“ w następujący sposób ocenia Postępową-Demokracyę:

«Nieomal najmniej liczna, lecz zato najbardziej ucieszna partya polska. W krótkim czasie swej działalności zdołała pozyskać ogólne uznanie wśród polujących na humorystykę polityczną. Składa się z ludzi dwóch typów: takich, którzy pogardzili ND-cyą i takich, którymi ND cya pogardziła. Do pierwszych zaliczają się Polacy z P.-D., do drugich Żydzi. Śmieszność pierwszych polega na tem, że posiadając rozum polityczny, piękne nazwisko, uczciwość, wyobrażają sobie, iż to wystarczy przy robocie politycznej, śmieszność drugich płynie wręcz z odmiennego źródła: nie posiadając ani rozumu politycznego, ani nazwisk, lecz rozporządzając dość nadszarpaną reputacyą polityczną, chcą wmówić całej Polsce, nie wyłączając Żydów, że od nich to i tylko od nich należy się spodziewać zbawienia od wszelkich nieszczęść. Imponujące być może jest osamotnienie Polaków P.-D., lecz zaiste, niema nic mniej imponującego od naszych żydowskich pedeków. Stworzenie nieokreślonej barwy, które czerwoną czapkę socyalistyczną zdejmuje przed lada królikiem kapitału, gotowe na bloki z S.-D. i rebe kawaleryjskim, ślizkie, jak węgorz, gdy mu się dokładniej przyjrzeć i zawsze odmieniające we wszystkich przypadkach i liczbach: Polak, ja Polak, my Polacy i t. d. Słowo «Polak» ma na celu zabić odrazu wszystkich śmiałków, którzyby poddali w wątpliwość wpływy żydowskich przedstawicieli P.-D. na losy Polski. Słowo «Polak», z którego oni zrobili sobie, jakoby tarczę przed szowinizmem polskim i jawną pogardą żydowską — brzmi w ich ustach jak firma, jak szablon, jak epitet, który im społecznym tchórzom, wiecznym poszukiwaczom pseudonimów pozwala się w jakimś kącie przytulić—wszystko jedno gdzie — byleby pod skrzydłem polskiej partyi.

A dalej:

A cóż dopiero na wyborach, gdy znów w najlepsze kwitną tradycye żydowskiego «postępu» pod łaskawą egidą chasydzkich mocarzy! O biedny Aleksandrze Świętochowski i ty Krzywicki, jeżeli tych ludzi wysłaliście do społeczeństwa żydowskiego—to, zaprawdę, nie bujne wam płody przyszłość przyniesie — i nie podziękuje wam za to duch czasu.

Z powodu zajścia w Zelwie.

Z powodu tragicznego zajścia w Zelwie, zabrały głos jednocześnie prawie dwa pisma rosyjskie: „Ruś“ i „Nowoje Wremia“.

Jak zwykle, dobrze poinformowana o sprawach polskich „Ruś“ zamieściła dwa artykuły źródłowe o przebiegu sprawy, nie dodając żadnych komentarzy od siebie, bo sprawa mówi sama za siebie.

Przypominając dzieje krożańskie i świeższej daty usiłowania administracyi w tym samym kierunku, znany publicysta rosyjski, p. Nestor, tak opowiada dzieje zajścia zelwiańskiego.

„Do r. 1863 w miasteczku Zelwy, prawie wyłącznie katolickiem, był stary, drewniany kościół, rozebrany wskutek starości z inicyatywy proboszcza. Kiedy na tym samym fundamencie rozpoczęto budowę nowego, murowanego kościoła, obok zaś zbudowano czasowy kościołek drewniany, ten ostatni w r. 1867 został przez generał-gubernatora zamknięty pod tym pretekstem, że jest on już stary (oczywiście, nie odróżniano go od starego kościoła), grunta zaś razem z nieskończonemi ścianami nowego kościoła zostały oddane duchowieństwu prawosławnemu. Zwykła historya! 1,500 katolików, zamieszkujących Zelwy, zostali pozbawieni bez żadnego powodu swego kościoła i samą parafię zelwianską podzielono między dwie sąsiednie w taki sposób, że do najbliższego kościoła parafianie mieli od 14 do 24 wiorst drogi.

Duchowieństwo prawosławne nie korzystało z oddanych mu gruntów i ścian kościelnych, gdzie katolicy zbierali się dla modlitwy pod otwartem niebem, urządziwszy pod prowizorycznymi dachami coś w guście ołtarzy z krzyżami i obrazami.

W lecie roku ubiegłego wileński konsystorz rzymsko-katolicki udał się do rządu za pośrednictwem kollegium rzymsko-katolickiego z prośbą o powrócenie gruntu i fundamentów kościoła miejscowej ludności katolickiej.

Minister zapytał generał-gubernatora wileńskiego, który odpowiedział, że prawo własności na sporne grunta należy do duchowieństwa prawosławnego, że na tej samej ziemi postanowiono zbudować cerkiew prawosławną, że w tym celu Synod już udzielił zapomogi (to znaczy zrobił to wobec wydania ukazu tolerancyjnego i pretensyi katolików) i że materyały dla budowy już są przygotowane. Oprócz tego generał-gubernator posiadał informacyę tego rodzaju, że od chwili przejścia tych gruntów na własność cerkwi prawosławnej w Zelwie, chowają tam prawosławnych i że sama myśl oddania katolikom tych mogił, wywołuje wzburzenie wśród licznej $5^{1}/_{2}$ tysięcy osób ludności prawosławnej. W końcu dodał on, że w Zelwie znajduje się już poświęcony kościół katolicki, całkiem odpowiednich rozmiarów wobec ilości parafian katolików.

Opierając się na tych informacyach, minister spraw wewn. odmówił konsystorzowi wileńskiemu.

Wobec tego 8-go grudnia 1906 roku mieszkańcy Zelwy złożyli podanie na Najwyższe imię, w którem zaznaczają, że przedewszystkiem rozkaz gubernatora o oddaniu gruntów duchowieństwu prawosławnemu nie może być źródłem prawa własności, następnie kościół prawosławny nie korzystał z oddanych mu gruntów, jeśli nie liczyć pochowania 6-ciu prawosławnych; krewnych katolików, pochowanych tuż obok na cmentarzu katolickim, tymczasem katolicy korzystali z ruin kościoła, jako miejsca modlitwy; po trzecie, wzmianka o posiadanym przez katolików, a zupełnie wystarczającym dla ich potrzeb kościele jest skutkiem błędu kancelaryjnego, ponieważ w roku 1906 został poświęcony nie kościół, lecz kaplica tymczasowa, zbudowana z desek, 5 sążni szeroka i 10 sążni długa, co jest zupełnie niewystarczające wobec 1,500 katolików. Do prośby na imię ministra spraw wewn., podanej jednocześnie z prośbą na Najwyższe imię, dołączono kopię powiadomienia grodzieńskiego gubernatora, w którem właśnie jest mowa o pozwoleniu na założenie tej kaplicy „aż do czasu“ zbudowania kościoła. Wreszcie mieszkańcy Zelwy wskazywali na to, że prawosławnych w Zelwie jest tylko 60, że mają oni cerkiew w samaj Zelwie, że oprócz tego w odległości 10 — 12 wiorst są jeszcze 3 cerkwie tej samej parafii.

Po złożeniu tej prośby, delegaci, posłani do Petersburga, otrzymali wiadomość, że na miejsce zostanie wysłana komisya. Wiadomość ta, oczywiście, wywołała wszystkie dalsze następstwa.

Jak pisze „Dz. Wil.“, pop Jandowskij, który przedtem komunikował do Petersburga o przygotowaniu budulca, był bardzo zainteresowany w tem, ażeby komisya znalazła na miejscu potwierdzenie jego słów i dlatego już d. 2 stycznia kazał prawosławnym włościanom wozić materyały. Dowiedziawszy się o tem katolicy, pomimo perswazyi księdza, zebrali się przed ścianami kościoła, z zamiarem stawienia oporu i nie puścili pierwszego wozu. Wtedy sprowadzeni strażnicy, pod wodzą dymisyonowanego rewirowego Komarewicza, dali dwie salwy w odległości 50 kroków, tłum zaczął uciekać, lecz w ślad za uciekającymi dano jeszcze kilka salw. Rozochocony Komarewicz nie zadowolił się przelaną krwią, lecz rzucił się do domów katolików, zaglądał do okien i strzelał do pokoi. W ten sposób został zraniony żołnierz, który świeżo powrócił z Dalekiego Wschodu i wcale nie wychodził z domu. O ferworze wojennym napadających świadczy wymownie ten fakt, że jeden z zabitych, Malinowski, z początku raniony, został dobity kulami i bronią sieczną.

Po dokonaniu tego „uśmierzenia“, strażnicy, pod wodzą Komarewicza, opanowali ściany kościoła, ścięli stojący na nich krzyż, zdjęli z urządzonego tam ołtarza obrazy razem z portretami rodziny panującej i oddali trofea swego zwycięstwa kucharzowi nieobecnego księdza“.

Tak przedstawia tę sprawę uczciwe pismo rosyjskie.

Inaczej „Nowoje Wremia“.

Drukuje ono duży artykuł p. t.: „Ostrożniej, Polacy!“ i wychodząc z tego założenia, że

„tłum katolików, liczący 1,000 osób, napadł na wiozących materyały dla cerkwi prawosławnej“,

wypowiada cały szereg głębokich myśli i życzliwych rad.

„Katolicy—pisze organ p. Suworina—powiadają: wy, Rosyanie, jesteście tolerancyjni, lecz to bynajmniej nie zmusza nas do tolerancyi, daliście nam wolność, lecz wolność, to znaczy rozwiązane ręce i my temi rękami chcemy was potłuc“.

I dalej:

„Pomimo obecnych zamieszek i nieszczęść w Rosyi, możemy jednak powiedzieć Polsce i Polakom, że i pod względem historycznym i politycznym i nawet kościelnym stanowimy jednostkę bardziej poważną, niż oni, bo nawet pod tym ostatnim względem Polacy stanowili poprostu nieznaczną prowincyę katolickiego świata, bez żadnej indywidualności, bez wszelkiego odcienia oryginalności, samodzielności i siły“.

Po takiej przedmowie „N. Wr.“ łaskawie przypomina sobie o „wspólnem słowiańskiem pochodzeniu“, które zobowiązuje je do dalszych nauk umoralniających.

„Możemy poprostu wskazać Polakom na przykład wielkiej i starej słowiańskiej ziemi, która, pomimo wszystkich błędów rządu i biurokracyi, w swym *narodzie*, w swej *ludności* nie zdradzała dążności do ciemiężenia czyjejkolwiek wiary, do gwałcenia czyichkolwiek uczuć religijnych“.

A więc rząd i biurokracya do narodu i ludności nie należą. Ciekawa rzecz, czy „Now. Wrem.“ zalicza do składu *narodu* i *ludności* siebie i sobie podobne organa prasy rosyjskiej. Gdybyśmy mieli odpowiedź na to pytanie, wtedy dopiero moglibyśmy sądzić o słuszności poprzednich słów „Now. Wrem.“.

„Żyć jakoś trzeba i to żyć razem i we wzajemnym szacunku“—czytamy dalej.

Jakże wyobraża sobie „N. Wr.“ ów szacunek wzajemny i do czego on je obowiązuje?

„Rozpolitykowani księża, których religijność mierzy się na werszki... zapomnieli o Tym, komu służą. Wpatrzeni wiecznie w swego „Papieża w Rzymie“, stracili oni zdolność podnoszenia głowy, patrzenia na niebo, i na Niego“.

A więc biskupi i księża powinni się uczyć od włościan rosyjskich.

...Katolicy są brutalni i nie rozwinięci—oto, co chcielibyśmy powiedzieć nietyle pod adresem ludności, ile hierarchii katolickiej.

...Krzywda religijna wyszła właściwie z Rzymu...“.

To jeszcze nie wszystko. „N. Wr.“ ma jeszcze coś do powiedzenia i pisarzom polskim. Zwraca ono uwagę na to, że pisarze ci uprawiają „kult uczuć zemsty“, uczucia wspólności słowiańskiej budzą w niem obawę, że „Polska nie będzie mogła wyjść na drogę wszechświatową z takim bagażem“.

Stosunek swój do nas i pobudki swych rad i sentencyi streszcza „Now. Wr.“ w ten sposób:

„Mówimy jej słowa przychylne, pomni na wspólność krwi słowiańskiej“.

Takie rezultaty daje poczucie wspólności słowiańskiej. Przykład ten świadczy wymownie o tem, że poczucia tego kompletnie pozbawioną jest „Ruś“, że nie znamy go my, ani „Ruś“ nie uważa za potrzebne wymyślać Polakom, ani my nie mamy zwyczaju wymyślać duchownym prawosławnym. Okazuje się jednak, że uczucia te żywi nietylko „N. Wr.“, lecz i „prawdziwi Rosyanie“.

„Nikt z tych niewolników żydowskich (posłów do Izby) nie krzyknął: precz *z księżmi*, rabinami, precz z talmudem, chociaż historya wszystkich narodów wykazała, że i jedni i drudzy są wrogami wolności (*sic*) postępu, propagują nienawiść i ciemnotę!“.

Tak pisze kijowska filia Związku narodu rosyjskiego w broszurze p. t.: „Co lepsze: wolność żydowska, czy niewola rosyjska?“.

Pozostaje więc jeszcze jedno pytanie: czy oprócz rządu i biurokracyi, o których mówi „N. Wr.“, prawdziwi Rosyanie ze Związku N. R. również nie wchodzą w skład narodu i ludności?

A może to poprostu świadczy o niezwykle intensywnem poczuciu wspólności krwi słowiańskiej? (z.).

Z życia rosyjskiego.

< **S.-D. o sojuszach wyborczych.** W sobotę w nocy w Petersburgu odbyła się konferencya miejska petersburskiej organizacyi stronnictwa S.-D. Po długiej naradzie, w której przyjmowało udział 70-ciu delegatów, 8-miu przedstawicieli Komitetu Centralnego postanowiono:

uznać sojusz z kadetami w Petersburgu za rzecz politycznie szkodliwą i dla tego stanowczo niedopuszczalną.

W sprawie sojuszu ze stronnictwami skrajnymi postanowiono: podać do wiadomości S.-Rewolucyonistów i Trudowików, że S.-D. gotowi są zawrzeć z nimi blok, pod warunkiem, że stronnictwa te nie wejdą w blok z kadetami i socyalistami-ludowcami, że każde stronnictwo zachowa kompletną samodzielność w agitacyi przedwyborczej.

< **Sprawa o zamordowanie Hercensztajna.** Sprawa o zabójstwie Hercensztejna będzie rozpatrywana w Teriokach dnia 23-go stycznia.

< **Sprawa s.-ludowców.** U jednego z aresztowanych studentów znaleziono spis członków komitetu centralnego organizacyi socyalistów - ludowców. Wszyscy oni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Okoliczność ta ma szczególniejsze znaczenie z tego względu, że w liczbie oskarżonych znajdują się wszyscy kandydaci tego stronnictwa do Izby Państwowej.

< **Zwiększenie ochrony.** Papiery aresztowanych w tych dniach s.-rewolucyonistów świadczą, że na b. ministra Durnowo został uplanowany nowy zamach, w obec czego znacznie zwiększono ochronę w jego mieszkaniu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Filia Związku oficyalistów została otwarta w Monasterzyskach**, gub. kijowskiej. Na walnem zgromadzeniu członków w d. 31 grudnia r. z. obrano zarząd, do którego weszli pp.: Stefan Winnicki jako prezes, Justyn Sewruk—sekretarz i Ludwik Chrapowicki — skarbnik. Też same osoby były obrane na delegatów na walne zebranie członków Związku w Kijowie.

— **Mołczanówka Rożyńska.** Dnia 8 b. m. wskutek nieostrożności wybuchnął o godz. 5 rano pożar w mieszkaniu rządcy folwarku P. Lewickiego. W chwili wybuchu pożaru wszyscy domownicy byli pogrążeni we śnie, skutkiem tego pożar miał groźne następstwa. Pani Lewicka z małą dziecinną ledwie uniknęła śmierci; wyrwana z ognia przez męża, ma włosy na głowie opalone. Dwie służące tak są silnie poparzone, że lekarze nie ręczą za życie. Sprzęty wszystkie spalone i zniszczone.

— **Kaniów.** Gubernator kijowski polecił sprawnikowi kaniowskiemu udzielić nagany pomocnikowi jego, radcy tytularnemu Słodkiewiczowi, za nieprawidłowe porozumiewanie się z gubernatorami ołonieckim i archangielskim, w sprawie powrotu z zesłania do więzienia zwinogródzkiego włościan — Olejnikowa i Szczerbina. Nadto gubernatorzy ołoniecki i archangielski otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że starania pomocnika sprawnika kaniowskiego zostały odrzucone.

Kronika literacka i bibliograficzna.

„Polacy z nad Newy“ wydali zbiorową książkę: p. t. „Jako lecące na wyraj żórawie“, na uczczenie czterdziestolecia pracy Elizy Orzeszkowej, a na dochód „Koła pomocy uczącej się młodzieży“.

Ta „pierwsza próba zjednoczonej literackiej pracy Polaków, fizycznie oderwanych od kraju“—jak powiada redakcya na wstępie—wypadła wcale nieźle. Zjednoczenie literackich wysiłków „Polaków z nad Newy“, pod względem literackim, niewiele wprawdzie dało, pozwala nam wszakże poznać wszystkie prawie wybitniejsze siły polskie, pracujące nad Newą na polu dziennikarstwa, literatury i nauki. W książce najmniej się wyróżnia dział literatury pięknej. Rymy pp. Nalepińskiego, Kuczyńskiego, Zdziarskiego, Kutyłowskiego i t. p. należą do rymów kalendarzowych i nic wspólnego z poezyą nie mają.

Najsympatyczniej przedstawia się dział naukowy i wogóle to wszystko, co wyszło z pod pióra naszych uczonych z nad Newy. Zasłużony badacz dawnej literatury polskiej, prof. Stanisław Ptaszycki, zwraca uwagę na „największy skarb polski w Petersburgu“, mianowicie na „Kazania Ś-to Krzyskie“, najdawniejszy zabytek języka polskiego, odnaleziony przez prof. Brücknera i przechowywany obecnie w bibliotece publicznej. Szanowny autor podaje podobiznę tego skarbu, a także tekst w pisowni oryginału i w pisowni dzisiejszej. Dzięki prof. Ptaszyckiemu, mamy możność również poznać treść mało znanego wiersza Macieja Strykowskiego: „Na wjazd Olgierda do Moskwy“, którego rękopis przechowuje się w bibliotece w Nieświeżu.

Ciekawe zestawienie pomiędzy Rejem a Ostrorogiem, jako politykami, myślącymi o naprawie Rpltej, czyni p. Jan Szczęsny Ptaszycki.

Inni uczeni nasi (przyrodnicy: Dogiel, Jaczewski, Zaleski i w. in.) poruszają w książce zbiorowej sprawy, związane z ich specyalnością. Jeden tylko prof. Baudouin de Courtenay zapomniał na chwilę o nauce, dla niezbyt wybrednej sensacyi. W artykule: „Margrabia Wielopolski jako zbrodniarz“, dowodzi prof. de Courtenay, że Wielopolski zamordował nietylko Jaroszyńskiego (autor zamachu na W. Ks. Konstantego), ale także Ryla i Rzońcę (autorowie nieudanych zamachów na samego margrabiego).

Zbrodnia Wielopolskiego polegała na tem, że mógł winowajców ułaskawić, a jednak tego nie zrobił. „Wszelkie zasługi Wielopolskiego — wnioskuje z tego powodu podniecony etycznie profesor—nikną przed krwawem widmem ofiar, przezeń pomordowanych“. Nieoczekiwany wniosek—nieprawdaż? Dodamy, że ten sam Wielopolski imponował niegdyś, swoim „rozumem politycznym“, słuchaczom warszawskiej „Szkoły Głównej“, do których należał prof. Baudouin, dzisiaj ci sami, co uznawali wówczas jego „zasługi obywatelskie“—widzą w nim „przedewszystkiem zbrodniarza“. Jak to dobrze, że sz. profesor nie jest historykiem, ale jak to źle, że zapomina o tem, iż nim nie jest!

Zewnętrzna strona „Książki zbiorowej Polaków z nad Newy“ wygląda zupełnie poprawnie.

Ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt niezwykle pożytecznego wydawnictwa: „Pamiątki polskie na obczyźnie“. „Pamiątki“ wychodzą pod redakcyą młodego archeologa, p. Franciszka Pułaskiego, przy udziale pp. T. Korzona, K. Broniewskiego, M. Bersohna i wielu innych miłośników i znawców przeszłości naszej. Wydawnictwu, jak na teraz, chodzi przedewszystkiem o przypomnienie społeczeństwu, ile naszych skarbów narodowych i kulturalnych tuła się po obczyźnie. Chodzi o danie możności tym, którzy zwiedzać zagranicznych zbiorów nie mogą, by chociaż z częścią ich się zapoznali. Głównie jednak chodzi o to, aby w nauce przynajmniej pozostała wiadomość o tych skarbach narodowych, których ziemi rodzinnej wrócić niema sposobu. W pierwszym zeszycie „Pamiątek“ znajdujemy opis i podobiznę darów Papieża Inocentego XI dla Sobieskiego za „odsiecz wiedeńską“, znajdujących się obecnie w Ermitażu petersburskim. Dary te składają się z czapki z wyobrażeniem Ducha św., oraz z miecza honorowego. Idą dalej: reprodukcye rysunków Piwarskiego, wyobrażających niektóre wypadki i sceny z 1830 r. i nader ciekawą reprodukcyę rysunku Norblina, odtwarzającego wzięcie Tadeusza Kościuszki do niewoli pod Maciejowicami. Wydawnictwo „Pamiątek“, pod względem treści zarówno jak i pod względem artystycznym, stoi na poziomie podobnych wydawnictw na Zachodzie i ze wszech miar zasługuje na poparcie ogółu naszego. Redakcya zwraca się do osób, znających bliżej zbiory obce, z prośbą o nadsyłanie informacyi o zabytkach polskich na obczyźnie, a w razie możności opisów i fotografii.

W. J.

KRONIKA.

— **Z Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.** Bardzo ciekawie zapowiada się jutrzejsza wieczornica, na której, usłyszymy Lutnię, monologi, śpiewy solowe, orkiestrę pod wodzą p. Wyrzykowskiego. Wieczornicę, jak zwykle, zakończą tańce.

W niedzielę, o godzinie 7-ej wieczorem, P. T. G. urządza dla członków swoich i ich gości podwieczorek, p. n. „Czarna kawa“. Specyalnie na ten cel została zaangażowaną orkiestra, która od godz. 7-ej wieczorem do 12-ej w nocy przygrywać będzie ochoczym tanom.

— **Stan wojenny w Kijowie.** „Kijewskaja Molwa“ otrzymuje wiadomość z Petersburga, że w tych dniach ministerstwo spraw wewn. rozpatrywało sprawę zniesienia stanu wojennego w Kijowie i gubernii kijowskiej i wprowadzenia natomiast ochrony nadzwyczajnej. Obecnie ministerstwo postanowiło, do chwili zwołania Izby, nie wprowadzać ochrony nadzwyczajnej, pozostawiając nadal stan wojenny. W sprawie zniesienia go p. Stołypin interpelował kijowskiego gen. - gubernatora, Naczelnik kraju odpowiedział, że w gubernii panuje spokój i że on sam nic nie ma przeciwko zniesieniu stanu wojennego.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 10 b. m. rozpatrywano w dalszym ciągu budżet miejski na rok 1907. Następnie zajęto się propozycyą spadkobierców znanego w Kijowie finansisty Ł. Brodzkiego, który, umierając, zapisał miastu 500 tys. rb. na budowę krytych rynków w Kijowie na Besarabce, z tem, żeby miasto wypłacało po wieczne czasy 22,500 rb. rozmaitym instytucyom na cele dobroczynne. Gdyby miasto nie zgodziło się na ten warunek, suma powyższa powinna być zużytkowana na kupno papierów procentowych, procenta zaś obrócone na ten sam cel. Rada miejska uznała spadek za niedogodny dla siebie. Obecnie spadkobiercy proponują miastu wypuścić pożyczkę obligacyjną 4 i pół %-wą na sumę 560 tys. rb. Obligacyę tę gotowi oni są nabyć po cenie 95 za 100 z tem, żeby miasto za osiągniętą w ten sposób sumę wybudowało rynki kryte i wypłacało rocznie wymienioną sumę 22,000 rb. na cele dobroczynne. W ten sposób wola zmarłego pośrednio zostanie spełnioną, a spadkobiercy dla dopięcia tego nie cofną się przed stratą 130,000 rb., którą poniosą, kupując z wielkiem ryzykiem w dodatku obligace po 95 rb. wówczas, kiedy na giełdzie stoją one po 70 za 100. Propozycya powyższa wywołała ożywioną dyskusyę i sprawę musiano oddać pod głosowanie. Większością 31 głosów przeciw 12, została ona rozstrzygniętą w myśl projektodawców. Następnie rozpatrzono sprawę budowy pomnika poecie T. Szewczence w Kijowie. Profesor Czernow zauważył, że nim Szewczence, należałoby wystawić pomnik Gogolowi. Zdanie to wywołało ostre starcie między prof. Cz. a radnym Szeftelem. Sprawę podano pod głosowanie i większością 31 głosów przeciw 14, postanowiono wyasygnować na pomnik Szewczence 6,000.

— **Z uniwersytetu.** Prorektor uniwersytetu podaje do wiadomości, że ostatni termin składania wpisowego za wiosenne półrocze bieżącego roku akademickiego upływa dnia 1 marca,

— Na najbliższej sesyi rady profesorów ma być omówione, czy studenci są obowiązani lub nie składać egzamina z teologii.

— **W sprawie katedr ukraińskich na uniwersytecie.** Onegdaj rektor uniwersytetu M. Cytowicz, oznajmił przedstawicielowi komisyi studenckiej w sprawie wprowadzenia katedr ukraińskich, że rada profesorów nie przychyla się do tej myśli i uchyla złożoną petycyę. Na zapytanie przedstawiciela jakie są motywy powyższej decyzyi, rektor odpowiedział, że rada profesorów uznała za wystarczające podać tylko do wiadomości studentów o powziętej uchwale bez ogłoszenia motywów.

— **Wykłady historyi sztuk pięknych.** W bieżącem wiosennem półroczu akademickiem, w sali rękodzielnictwa (Sofijowska 12), G. Kuźmińskij odczyta systematyczny kurs historyi sztuk pięknych.

— **Na kolejach.** Zamiecie śnieżne w obrębie kolei Poł.-Zach. już ustały i mrozy znacznie spadły, wskutek czego ruch pociągów zaczyna od wczorajszego dnia powracać stopniowo do porządku. Pociągi miejscowe kursują z niewielkiem opóźnieniem. Wczoraj tylko kuryer fastowski opóźnił się o 8 godzin i petersburski Nr 6 o 4 godziny, inne pociągi przyszły z 1 — 2 godzinnem opóźnieniem.

Na kolejach Południowo-Wschodnich zamieć śnieżna objęła całą linię od Charkowa do Bałaszowa i linią „Głubokoje-Nowoczerkask“. Ruch pociągów na tej linię został przerwany, ładunków nie przyjmowano i zarząd zdjął z siebie odpowiedzialność za terminową dostawę.

Na linii Sinielnikowo-Symferopol kolei Południowych ruch został wznowiony; na linii zaś Berdiańsk-Wołnowacha-Aleksandrowsk - Nikitowka - Oczeretino przerwany od rana d. 11-go stycznia. Na innych liniach tych kolei pociągi chociaż kursują, lecz bardzo nieregularnie i zarząd kolei za terminową dostawę ładunków nie odpowiada.

— **Zapomoga zarządowi żandarmskiemu.** Gubernator kijowski wydał rozporządzenie o wydaniu z kasy państwa 300 rubli na wydatki wywołane przeprowadzeniem śledztw w sprawach politycznych.

— **Zesłanie.** Administracya miejscowa rozkazała robotnikowi Ostapcowowi wyjechać na lat 5 do gub. archangielskiej. Ostapcow siedział w więzieniu łukianowskiem 2 miesiące za należenie do partyi rewolucyjnych.

— **Losy szkoły „uriadników“.** Gubernator kijowski podaje do wiadomości departamentu policyi, że od czasu wprowadzenia w gubernii strażników policyjnych zbyteczne jest utworzenie specyalnej szkoły dla uriadników, albowiem jest ich obecnie dostateczna ilość. Wobec tego zbyteczne jest coroczne otwieranie szkoły, lecz tylko co pewien przeciąg czasu.

— **W obozie prawicy.** Wśród członków, „związku narodu rosyjskiego“ napis na sztandarze: „Związkowi od prezesa“, który zamieścił p. Postnyj, wywołał ożywione debaty. Wielu członków wypowiada swoje oburzenie z powodu tego napisu i zamierza wszcząć kwestyę, na czyj koszt nabyty został sztandar; jeżeli na koszt Związku, to czy p. Postnyj miał prawo dać napis tej treści.

— **Spóźnione.** Minister skarbu zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o natychmiastowe przysłanie sprawozdań rad miejskich z roku 1905-go.

— **Nowe Towarzystwo.** Gubernatowi kijowskiemu podaną będzie w tych dniach prośba o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa artystycznego. Na czele Towarzystwa tego staną młode siły miejscowe i niektórzy profesorowie kijowskiej szkoły artystycznej.

— **Zmiana wyznania.** W ciągu ostatniego tygodnia p. gubernator otrzymał do 11-tu podań o pozwolenie na przejście z prawosławia na katolicyzm.

— **Konfiskata kalendarzy.** Gen.-gubernator kijowski wydał rozporządzenie wycofania z obiegu na czas trwania w Kijowie stanu wojennego kalendarzy *„Nowyj kałendar' na 1907 god“* i *„Otrywnoj kalendar' na 1907 god“*.

— **Rewizya.** Nocy ubiegłej w mieszkaniu M. Kowalewoj (Kreszczatik Nr 56) dokonano rewizyi. Podczas rewizyi nie znaleziono nic, R. pozostawiono na wolności.

— **W sprawie wyjazdu zagranicę lekarza A. Łysienki.** Władze sądowe w osobie prokuratora odeskiej izby sądowej nie zgodziły się na wyjazd zagranicę zesłanego do gub. archangielskiej lekarza A. Łysienki, mającego sprawę sądową w Elizawetgradzie. Pozwolenie na wyjazd p. Łysience odebrano.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, 7 osób, aresztowanych na wiecu w domu Nr 60 przy ul. W. Was., skazanych zostało na 3 miesiące więzienia.

— **Romantyczny dramat.** Wczoraj przed południem, w domu Nr 34 przy ulicy Rejtarskiej rozegrał się krwawy dramat, osnuty na tle romantycznem. W jednem z mieszkań mieszkał niejaki N. Kurcz-Sewruk, syn właściciela domu i obywatela. Młodzieniec ten uczęszczał niegdyś do szkoły handlowej Natansona, obecnie wszakże niczem się nie zajmował i pędził życie hulaszcze. P. Sewruk bliższe stosunki utrzymywał z urzędnikiem kijowskiej isby skarbowej p. Łuczyc-Wygowskim. Ten ostatni bardzo niedawno ożenił się z miłości z córką bogatego Greka w Odesie Sorokato. Rodzice panny młodej, byli przeciwni tak niedobranemu małżeństwu, W-ski bowiem był ubogi, nie dali więc córce żadnego literalnie posagu i młoda para musiała utrzymywać się z 40-rublowej pensyi, jaką pobierał Wygowski. Kobieta, wychowana w dostatku, nie mogła się zżyć z tak trudnemi warunkami życia. Stosunki pomiędzy młodem małżeństwem zmieniły się na gorsze. W tym czasie zaczął bywać u nich p. Sewruk. Skorzystał on ze sprzyjających okoliczności, zaczął nadskakiwać młodej kobiecie, wozić ją na spacery, robić prezenty i dostarczać tych rozmaitych przyjemności, na jakie mąż nie mógł się zdobyć. W domu Wygowskich powstało istne piekło: stosunki do tego stopnia się zaostrzyły, że pani W. wyjechała pokryjomu do krewnych do Charkowa, skąd zawiadomiła męża, że będzie się starała o rozwód. Przejęło to ogromnie Wygowskiego. Oddawna już za przyczynę wszystkiego złego uważał on Sewruka, to też teraz postanowił mu zapłacić za złamanie szczęścia rodzinnego. Wybrał do tego pojedynek. Sewruk wyzwania wszakże nie przyjął i to ogromnie rozdrażniło W-go, który na odchodnem rzucił zdanie: „Następnym razem przyjdę z rewolwerem!“. Wczoraj zrana o godz. 11-ej, Sewruk, siedział u siebie przy śniadaniu ze znajomym swoim, sędzią śledczym p. C., który mu radził uchylić się od pojedynku i nie wpuszczać nawet W-go do mieszkania. Podczas rozmowy rozległ się dzwonek: wszedł stróż z listem, a prawie równocześnie z nim przyszedł Wygowski. P. Sewruk kazał go poprosić do gabinetu, a p. C. zaproponował pozostanie w pokoju sąsiednim. Stróż tymczasem wyszedł z mieszkania. Po upływie paru minut p. C. usłyszał wystrzały rewolwerowe, rozbiwszy natychmiast okno, zawołał stróża i razem wpadli do gabinetu S-ka. Tu oczom ich przedstawił się okropny widok: na podłodze w kałuży krwi leżał Wygowski, obok niego znajdował się porzucony browning. Sewruk siedział w fotelu ciężko dysząc. Wezwano Pogotowie i policyę. Lekarz zbadał p. Sewruka i odwiózł go do lecznicy dra Łonżyńskiego (Bib.-Bulwar Nr 4). Okazało się, że p. S. ma rany w prawej stronie piersi i w brzuchu. P. Wygowski był już w chwili przyjazdu Pogotowia martwy. zabił się wystrzałem w skroń. Podczas rewizyi mieszkania, policya znalazła w biurku p. S-ka rewolwer, przygotowany widocznie do obrony, ale z którego napadnięty nie zdążył jak się okazało skorzystać.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa do miejsca urzędowania gubernator orenburski i ataman kozacki orenburskiego wojska kozackiego, generał-lejtenant W. F. Ożarowski.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Protodowiena (ul. M.-Błagowieszczeńska Nr 127) skradziono rotundę na futrze wartości 250 rb.

— W domu Nr 1 przy ul. Riecznej, okradziono mieszkanie N.-Korobiejczenki.

— Dokonano kradzieży różnych rzeczy z mieszkania E. Rogudzkiej (Dmitrijowska Nr 60).

Teatr i muzyka.

Z opery.

Występ p. Maryi Aleksandrowicz.

Na wczorajszem przedstawieniu „Traviaty“, wystawionej zamiast zapowiedzianego „Cyrulika Sewilskiego“, w roli Violetty słyszeliśmy rodaczkę naszą, p. Maryę Aleksandrowicz. Już nieraz dochodziły nas wieści o sukcesach tej młodej artystki, która po studyach we Włoszech z wielkiem powodzeniem śpiewała na scenach europejskich. Obecnie p. Aleksandrowicz powraca z wielkiej *tourée* artystycznej po Ameryce Południowej, gdzie prasa z wielkim uznaniem podnosiła jej czysty i piękny sopran koloraturowy.

Dla takiego głosu rola Violetty jest jakby stworzoną.

P. Aleksandrowicz ma wielką łatwość koloratury i umie używać swego niezbyt wielkiego, ale czystego, o jasnym brzmieniu sopranu. Gra jej ma tę wytworność, która jest niezbędną dla odtworzenia tej salonowej roli.

Żałujemy, że artystka tylko raz jeden dała się słyszeć w Kijowie. Mamy nadzieję, że po występach w Warszawie, dokąd obecnie jest zaangażowana, artystka zawita jeszcze do naszego miasta i zapozna tutejszych miłośników opery z innemi swemi operowemi kreacyami.

P. Machin śpiewał Alfreda jak zwykle poprawnie.

Teatr Sołowcowa.

«Noc», dramat W. Grubińskiego w 2 odsłonach (w ogłoszeniu przez pomyłkę przypisany Przybyszewskiemu), jest osnuty na walce dwóch uczuć: honoru syna, który ujmuje się za cześć matki i wyciąga czarną gałkę w pojedynku amerykańskim, oraz miłości, szalonej miłości dla kobiety. Anka oddaje mu się w ostatniej jego życia godzinie, a czyni to nietylko impulsywnie, pod wrażeniem chwili, ale w nadziei, że «tem» zmusi do życia Antoniego, każe mu się wyrzec przesądu o niezbędności pomszczenia honoru matki. I nie zawodzi ją instynkt, ofiara nie jest próżną: Antoni żyć będzie, choć przyjaciel nazwie go tchórzem, żyć będzie broniąc się słowami płynącemi ze wskrzeszonej duszy: «To jest tylko prawdą co czujemy—ja czuję, że chcę żyć dla Anki i z Anką żyć będę». Myśl głębsza, ładny język, dużo nastroju — oto zalety «Nocy», braki zaś sceniczne jakie tu i owdzie występują, nie dość pewnie opanowana forma dramatu, mówią tylko o pierwszych krokach młodego autora, a nie przeczą talentowi, który stanowczo p. Grubiński posiada. Pani Jureniewa szczerze odegrała rolę Anki—p. Karamazow, gdyby nie miał fatalnej maniery w ruchach i mowie (przełykanie ustawiczne śliny) byłby inteligentnym wykonawcą roli Antoniego. P. Orski nie zdobył się na ekspresyę i postać Stefana wyszła bezbarwnie. Widowiska dopełnił «Atak kawaleryjski» komedya-farsa Saburowa— na ogół odegrane poprawnie, choć niektórzy artyści, jako to pp. Smirnow i Polewoj szarżowali zbyt jaskrawo. Za to p. Insarowa, pp.: Bułatow i Nieradowski dali sylwetki dyskretne, a typowe. **K. Ł.**

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 11 stycznia. — Pisma zwracają uwagę komisyom obywatelskim, że powinny żądać prawa wyboru z Warszawy trzeciego posła, gdyż ludność przekroczyła 750,000.

Mróz dziś zelżał; w południe było osiem stopni w cieniu.

W niedzielę Narodowa - Demokracya zapowiada odrazu cztery wiece przedwyborcze w Warszawie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Okólnik w sprawie wieców przedwyborczych

Petersburg, 11 stycznia (Urzędowy).— Okólnik telegraficzny ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów i naczelników miast. Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzą podania i skargi o tem, jakoby władze gubernialne w niektórych wypadkach uzależniają zwołanie zebrań przedwyborczych, przewidzianych przez prawo w art. 78 przepisów o wyborach do Izby Państwowej, od przyczyn, niewywołanych rzeczywistą koniecznością i w ten sposób utrudniają wyborcom urzeczywistnienie przysługującego im prawa naradzania się o tem, kto jest godzien wyboru.

Z tego powodu uważam za niezbędne wyjaśnić, że prawo, ustanawiając swobodniejsze przepisy o wiecach przedwyborczych, miało na względzie nader ważne znaczenie ich dla świadomego dokonania wyborów, a co za tem idzie, władze miejscowe winny unikać w tej sprawie wszelkiego ucisku, nieusprawiedliwionego nieodwołalną koniecznością, a tembardziej nieznajdującego ściśle określonego uzasadnienia w prawie i wogóle odnieść się do tej sprawy ze szczególną uwagą i ostrożnością, które Jego Ekselencya nie omieszka wpoić podwładnym mu osobom.

Między innemi, baczenie policyi na to, aby w zebraniach przedwyborczych nie przyjmowały udziału osoby, nieposiadające do tego prawa, pożądanem byłoby ograniczyć do sprawdzania w razie wątpliwości imion i nazwisk uczestników przy wejściu do lokalu, w którym wiec się odbywa, nie żądając następnie w każdym poszczególnym wypadku stwierdzenia przez przewodniczącego osobistości prawyborcy, który ma zamiar wygłosić przed zgromadzonymi mowę.

Minister spraw wewnętrznych *Stołypin.*

Zgodnie z oryginałem. Wice-minister spraw wewnętrznych *Kryżanowskij.*

Petersburg, 10 stycznia. — (Urzędowy). Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłoży w tych dniach radzie ministrów projekt prawa, dotyczący stanu wyjątkowego, a opracowany przez specyalną komisyę międzywydziałową pod przewodnictwem wice-ministra spraw wewnętrznych rzeczywistego radcy tajnego A. A. Makarowa. Według projektu, stan wyjątkowy może być wprowadzony według brzmienia art. 15-go praw zasadniczych, li tylko w miejscowościach rajonu działań wojennych lub w miejscowościach, mających bardzo ważne znaczenie w interesach wojny, jako też objętych rozruchami wewnętrznymi, gdy zwykłe pełnomocnictwa organów administracyjnych są niedostateczne do zagwarantowania porządku w państwie i bezpieczeństwa publicznego. Według wspomnianego projektu niewiele kwestyi podlega osobistemu uznaniu głównych naczelników miejscowych, a najważniejsze ograniczenia wprowadzane zostają na mocy samego prawa. Minister spraw wewnętrznych daje tylko głównym naczelnikom pewne wskazówki, dotyczące sprawy zagwarantowania porządku w państwie i bezpieczeństwa publicznego i przedstawia radzie ministrów wnioski, dotyczące skasowania pewnych rozporządzeń głównych naczelników, które minister uznał za nieprawidłowe. W projekcie przewidziany jest porządek podawania skarg na rozporządzenia głównych naczelników i zniesienie wysyłania do północnych gubernii osób politycznie nieprawomyślnych. Projekt prawa o rozpatrzeniu go przez radę ministrów przedłożony zostanie Izbie Państwowej.

Petersburg, 10 stycznia. — (Urzędowy). Na posiedzeniu z dnia 9 stycznia rada ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła, między innemi, następujące wnioski:

1) ministra wojny: a) o wniesieniu do rozpatrzenia instytucyi prawodawczych projektu uzupełnienia prawa z dnia 26 kwietnia 1906 r. o regulaminie wyznaczania dodatkowego wynagrodzenia niektórym stopniom oficerskim; b) w sprawie projektu prawa, mającego być rozpatrzonym przez instytucye prawodawcze, o umieszczaniu w specyalnych oddziałach szkolnych ochotników, wstępujących na służbę do piechoty;

2) główno-zarządzającego rolnictwem w sprawie uzyskania, celem wyjaśnienia ukazu z dnia 4 marca 1906 r., Najwyższego pozwolenia na przyznanie komitetowi rolnemu przy instytucyi komisyi rolnych w miejscowościach, gdzie niema urzędników, wchodzących według prawa, do składu wspomnianych komisyi, a także w miejscowościach, w których nie wprowadzono przepisów o instytucyach ziemskich, lub zarządach gospodarki ziemskiej, prawa organizowania komisyi bez udziału odpowiednich osób, lub określania składu komisyi zależnie od warunków miejscowych i stosownie do głównych punktów ukazu z dnia 3-go marca 1906 roku;

3) ministra handlu: a) w sprawie zatwierdzenia przepisów, dotyczących zjazdów właścicieli przedsiębiorstw spławu; zjazdy są organizowane w celu wyjaśnienia środków, mających na celu rozwój przedsiębiorstw spławu, oraz dla połączenia i wyświetlenia wspólnych spraw rosyjskich przedsiębiorców spławu. Zjazdy posiadają prawa jednostki prawnej, środki czerpią ze składek członkowskich i ofiar. Członkami zjazdów mogą być wszystkie pragnące wejść do ich składu rosyjskie przedsiębiorstwa spławne z wartością bilansową przynajmniej 150,000 rb. Sprawami zjazdów zarządza stały komitet w Petersburgu; zjazdy mogą być ogólne i grupowe, oddzielnie w sprawach żeglugi morskiej, oddzielnie w sprawach żeglugi rzecznej zwoływane; mogą być również okręgowe;

4) ministra oświaty w sprawie ustanowienia na przyszłość, drogą zawiadomienia, odczytów ludowych w zastosowaniu do najwyżej w dniu 4 marca 1906 roku zatwierdzonych przepisów czasowych o zebraniach publicznych, z wyjątkiem odczytów, urządzanych stale przez komisye odczytowe.

Petersburg, 10-go stycznia. (Urzędowy).—Senat wyjaśnił: 1) Artykuł 356 ustawy sądowej, obowiązujący adwokata przysięgłego zamieszkiwać w granicach tego okręgu sądowego, do którego zaliczony został, jako adwokat przysięgły, bynajmniej nie pozbawia go prawa uczestnictwa w miejskiej kuryi wyborczej poza granicami okręgu izby sądowej o tyle, o ile zamieszkuje on w lokalu, wynajętym na swoje imię nie krócej, nad rok jeden; 2) adwokat przysięgły, zamieszkujący stale w jednem mieście, a jednocześnie wynajmujący mieszkanie w drugiem, nie posiada praw wyborczych w tem ostatniem mieście; 3) w miastach, wskazanych w art. 1 ustawy wyborczej na rok 1906, opłacanie podatku mieszkaniowego nadaje samodzielny cenzus wyborczy, niezależnie od zamieszkiwania w tych miastach; 4) opłacanie podatku mieszkaniowego w miastach, niewyszczególnionych w punkcie 2-gim art. 1 ustawy, nie uzasadnia roszczeń na otrzymanie praw wyborczych, gdy takowe mogą być udzielone zgodnie z wymaganiami punktu 5 art. 3 ustawy; 5) komisye rejonowe posiadają prawo, tytułem nadzoru, wpisywać do list wyborczych osoby urzędujące, których spisy były w swoim czasie dostarczone zarządowi miejskiemu, jednak wskutek niedbalstwa niespożytkowane; 6) osoby, zarządzające majątkami nie z upoważnienia samego właściciela, lecz na mocy przelania jego upoważnienia, posiadają prawo do zapisania się do list prawyborców; 7) w kwestyi od jakiego czasu osoby, pociągnięte do odpowiedzialności sądowej w sprawach karnych, a przez to pozbawione praw wyborczych, należy uważać za uniewinnione, decyduje tekst dosłowny art. 941 procedury karnej; wniesienie przez prokuratora protestu oddala chwilę uznania niewinności danej jednostki i 8) władanie majątkami domów „archijerejskich“ nie nadaje klasztorom i wogóle bezpośrednim przedstawicielom tych majątków prawa uczestniczenia w zjazdach właścicieli ziemskich oraz zjazdach przedwstępnych, jednak praw tych nie są pozbawieni dzierżawcy powyższych majątków, jak również osoby, należące do samodzielnej kategoryi prawyborców. Tudzież kontrakty na dzierżawienie tych majątków mogą nie posiadać rejentalnego zaświadczenia.

Petersburg, 10 stycznia. — (Urzędowy). Na naradzie w sprawie organizacyi pomocy lekarskiej i żywnościowej dla ludności dotkniętej nieurodzajem, minister spraw wewnętrznych ogłosił dnia 10 stycznia ustawę komitetu centralnego zorganizowanego w celu przeprowadzenia jak najbardziej odpowiedniego podziału funduszów rządowych i osiągnięcia możliwie największych rezultatów z akcyi dobroczynnej rozwiniętej w miejscowościach nawiedzonych przez klęskę nieurodaju. Do składu komitetu przy ministerstwie spraw wewnętrznych weszli: przedstawiciele czerwonego krzyża, kuratorya dostarczające pracę, organizacye ogólno-ziemskie, oraz instytucye prywatne okazujące pomoc dobroczynną na miejscu i przedstawiciele wydziałów ministeryalnych. Obowiązki komitetu są następujące: określenie wysokości niezbędnych funduszów asygnowanych z kasy, oraz podział ich pomiędzy organizacyami, zharmonizowanie działalności tychże organizacyi, wynalezienie środków i sposobów niesienia pomocy lekarskiej i żywnościowej, oraz wydawanie orzeczeń w kwestyach poruszonych przez ministra spraw wewnętrznych. Do komitetu zostali wybrani: sekretarz stanu Jermołow, na zastępcę jego, profesor Pawłow. Następnie do składu komitetu weszli: od czerwonego krzyża — hr. Nirod, od kuratoryum wyszukiwania pracy — sekretarz stanu Gałkin-Wraski i od instytucyi ogólno ziemskiej — książę Lwow.

Petersburg, 10 stycznia. — Sąd okręgowy skazał redaktora „Oko“, Inzara, na 7 dni aresztu za opublikowanie śledztwa sądowego w sprawie grabieży na Fonarnym zaułku, które odbywało się przy zamkniętych drzwiach w twierdzy Petropawłowskiej.

Redaktora „Narodnawo Choziajstwa“, Gołubiewa, oraz korespondenta tegoż pisma, Rykaczowa, skazano pierwszego na 4 miesiące, drugiego za wyrazy, obrażające wojskowych, tłumiących rozruchy moskiewskie; redaktora „Dumy“, Wingera, na 6 miesięcy więzienia za wydrukowanie mylnych wiadomości o policyi w sprawie wypadków sewastopolskich; wydawcę „Rusi“, Suworina, na 3 tygodnie aresztu i 500 rb. kary za oszczerstwo, wymierzone przeciwko penzeńskiemu gubernatorowi Chwostowowi z powodu robienia zapasów żywnościowych.

Sąd wojenno okręgowy skazał na śmierć włościanina Kozyrewa za zamach na inżyniera Osipowa.

Na pierwszem posiedzeniu nowego składu rady miejskiej postawiono kandydatury na prezesów rady hr. Bobryńskiego i Kriwienki.

Petersburg, 10 stycznia.—W gazowni zastrajkowało 500 robotników, którzy przedstawili szereg żądań ekonomicznych, między innemi żądali wydawania robotnikom w czasie silnych mrozów po dziesięć funtów koksu i spirytusu. Policya oświadczyła robotnikom, że jeśli oni nie staną do pracy, to zostaną zastąpieni przez innych. Ponieważ do porozumienia się nie doszło, robotników zastąpiono przez saperów. Strajk wcale nie odbił się na oświetleniu miasta.

„Russkoje sobranije“ uchwaliło zawrzeć blok ze „Związkiem narodu rosyjskiego“ i partyą „Porządku prawnego“.

Po rozpatrzeniu sprawy przedłożonej przez prezesa ministrów, dotyczącej przeprowadzenia nowych wyborów do Rady państwa od Akademii Naukowej i uniwersytetów, senat wyjaśnia, że Akademia i uniwersytety powinny dokonać obecnie wyboru nowych wyborców, którzy na zjeździe ogólnym wybiorą nowych członków Rady państwa, zamiast tych, którzy ustąpili. Na mocy wyjaśnienia senatu, w radach uniwersyteckich w czasie wyborów powinni uczestniczyć profesorowie tylko rosyjscy poddani.

Petersburg, 11 stycznia. — W ciągu doby temperatura podniosła się o 20 stopni. Dziś 20 stopni R. przy silnym wietrze zachodnim.

Narada w sprawie robotniczej, złożona z przedstawicieli różnych dykasteryi, dnia 10-go stycznia omawiała zasady projektu prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i organizacyi pomocy lekarskiej. Zdanie, wypowiedziane o niecelowości przyjętego za podstawę projektów ministerstwa niemieckiego systemu ubezpieczenia, przewidującego trzy niezależne od siebie organizacye ubezpieczenia, większością głosów zostało odrzucone. Zasady projektu utworzenia kas szpitalnych pod zarządem robotników, zostały przyjęte. Pomoc lekarska organizowana będzie kosztem przemysłowców, jeśli takowi nie są w stanie tego prowadzić, mogą obowiązek ten przelać na kasy szpitalne z warunkiem płacenia im pewnych kwot określonych, te zaś, ze swej strony, winny wejść w porozumienie z ziemstwami i miastami. Wysokość opodatkowania określona będzie przepisami.

Petersburg, 11 stycznia. — Rada ministrów uchwaliła podnieść w drodze prawodawczej kwestyę założenia moskiewskiego instytutu archeologicznego.

W nocy na d. 10 stycznia, trzej nieznani ludzie wpadli w maskach do mieszkania kupca Bogomolewa w Krasnem Siole. Grożąc nożami i rewolwerami, wymusili oni 4,000 rubli w papierach renty państwowej i 1,300 rubli w złocie i papierach kredytowych. Dnia 11-go stycznia policya ujęła jednego z ekspropryatorów, który, jak się okazało jest pisarzem Barysznikowym, którego Bogomolew wydalił za pijaństwo.

Cherson, 10 stycznia. — Wójt gminy wozniesieńskiej prosił za pośrednictwem naczelnika ziemskiego, gubernatora chersońskiego zakomunikować Najjaśniejszemu Panu, co następuje: „Z powodu zniesienia w r. b. opłat wykupowych i nadanych przez władzę Najwyższą ulg włościanom, zgromadzenie gminy wozniesieńskiej, zebrawszy się na naradę w sprawie wyboru kandydatów do Izby i po wysłuchaniu nabożeństwa, składa u stóp Jego Cesarskiej Mości uczucia swe wiernopoddańcze, zanosi do Boga modły o zdrowie Twe Najjaśniejszy Panie i wykonywując wolę Twą przystępuje do wyborów pełnomocników z troską, aby byli oni godnymi wielkiej sprawy — obrony państwa od burzycieli, a również aby odpowiedzieli oni nazwie najlepszych ludzi, danej przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie, posłom pierwszej Izby“.

Warszawa, 11 stycznia.—W celu ułatwienia maryawitom powrotu na łono Kościoła, arcybiskup Popiel pozwolił duchowieństwu uwalniać od kar maryawitów, pragnących się nawrócić.

Łódź, 10 stycznia. — Dzisiaj fabryki są już czynne. Zakłady tkackie Grosmana, które przyłączyły się do *lokaut'u* zawiadomiły majstrów, pisarzy i ekspedytorów, że po upływie trzech miesięcy zwolnieni zostają od obowiązków. Powyższe zawiadomienie oraz identyczne takie, podane przez zarząd fabryki Scheiblera, dowodzą, iż *lokaut* potrwa jeszcze długo.

Taganrog, 11 stycznia. — Rozstrzelano pięciu morderców rodziny Steblincko na mocy wyroku sądu wojenno-polowego.

Połock, 11 stycznia. — Od rana stoją w płomieniach większe gmachy i sklepy. Straty olbrzymie.

Petersburg, 10 stycznia. — Z Sewastopola i Batumu donoszą o burzach szalejących na morzu i wyrządających ogromne szkody.

Akmolińsk, 11 stycznia.—W powiecie i mieście panują straszne zamiecie przy 25 stopniach mrozu. W dniu 6 stycznia 15 osób zamarzło na śmierć.

Paryż, 10 stycznia. — Senat podczas rozpatrywania projektu budżetu, opracowanego przez komisyę budżetową, wbrew opinii ministra skarbu Caillaux, odrzucił projekt opodatkowania fortepianów, fisharmonii i organów. Projekt ten przyjęty został przez izbę deputowanych.

Królewiec, 10 stycznia. — W różnych miejscowościach Prus zachodnich próbowano ponownie wywołac strajk szkolny dzieci polskich. Do gmin zamieszkałych przez ludność polską nadchodzi masa odezw, wzywających do żądania wprowadzenia w szkołach ludowych wszystkich typów wykładu religii w języku polskim.

Haaga, 10 stycznia. — Profesor Martens, w towarzystwie barona Noldena, oprócz Haagi zwiedził jeszcze Rzym i Wiedeń. Termin zwołania konferencyi naznaczony zostanie dopiero po złożeniu przez Martensa sprawozdania z rezultatów jego podróży. Istnieje przypuszczenie, iż konferencya otwartą będzie nie wcześniej, niż w połowie lata.

Tryest, 10 stycznia.—Niepamiętny od roku 1869 mróz dosięga 12 stopni.

Konstantynopol, 10 stycznia.—10 stopni mrozu zamieć śnieżna.

Londyn, 10 stycznia.—Minister oświaty Birrell, mianowany został ministrem do spraw irlandzkich zamiast Bryce'a.

Królewiec, 11 stycznia. — Miejscowi rosyjscy pośrednicy i kupcy zbożowi zorganizowali „Związek pośredników-kupców zboża rosyjskiego w Królewcu“. Związek ten ma na celu rozwój zbytu zboża rosyjskiego, oraz bronienie interesów rosyjskich kupców zbożowych.

Rzym, 11 stycznia. — We Włoszech nastały silne chłody. W Rzymie i Neapolu spadły śniegi. Pociągi z Rzymu do Neapolu zostały zatrzymane przez zamieć śnieżną. W niektórych miejscowościach została przerwaną komunikacya telegraficzna i telefoniczna.

Kingston, 11 stycznia. — Powtarzają się silne uderzenia podziemne. Wieczorem dwa takie uderzenia zburzyły kilka gmachów. Mieszkańcy miasta wzburzeni.

Waszyngton, 11 stycznia. — Prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu z odezwą, w której wskazuje na pożądane poparcie marynarki amerykańskiej za pomocą prawodawstwa ułatwiającego budowę wielkich parowców pośpiesznych i na otwarcie linii do Ameryki południowej i na Wschód.

Meksyk, 11 stycznia. — Uroczyście otwarto kolej Salina-Cruz, która, przecinając przesmyk Tehuantepec, łączy Ocean Wielki z Atlantykiem.

Madryt, 11 stycznia. — Wczoraj po bankiecie w zamku królewskim rada ministrów poleciła prezesowi swemu postawienie królowi kwestyi zaufania.

Zmarł nagle admirał Beranger.

Ostatnie wiadomości.

Koronacya szacha perskiego odbyła w Teheranie dnia 19 stycznia. Spodziewane są ważne zmiany w składzie gabinetu i w administracyi państwa.

Konferencya biskupów francuskich. Z Paryża telegrafują, że dnia 19 stycznia ukończone zostały konferencye biskupów francuskich. Uchwały, powzięte na tej konferencyi, ogłoszone będą przez listy pasterskie. Kardynałowie Richard, Conillie i Lecot zebrali się po skończej konferencyi dla wygotowania dla Papieża protokółu obrad.

Pomnik Scheurer-Kestnera. Z Paryża donoszą, że za zgodą prezydenta senatu, Dubost odsłoniętym będzie za sześć tygodni w Luxenburgu pomnik zmarłego wice - prezydenta senatu Scheurer-Kestnera, który, jak wiadomo, wymógł przeprowadzenie rewizyi procesu Dreyfusa.

Uniwersytet katolicki w Tokio. Z Rzymu nadchodzi wiadomość, że toczą się rokowania w sprawie założenia katolickiego uniwersytetu w Tokio. Spodziewają się, że wkrótce sprawa ta zostanie pomyślnie załatwioną.

Zaburzenia w Beaupréau. Z Angers donoszą do „N. Fr. Presse“, że 19 stycznia przyszło w Beaupréau, koło Angers, do zaburzeń z powodu wypędzenia seminarzystów. Podprefekt, komendant żandarmeryi i komisarz policyi zostali ranieni. Po południu przyszło do starcia między manifestantami a wojskiem, przyczem raniono 15 oficerów i żołnierzy. Manifestanci zbiegli.

Protest przeciwko zamknięciu uniwersytetu w Sofii. Z Sofii telegrafują do „N. Fr. Presse“, że senat akademicki tamtejszego uniwersytetu postanowił nie uznać zamknięcia uniwersytetu i rozpuszczenia personelu profesorskiego przez rząd, ponieważ sprzeciwia się to autonomii uniwersytetu. Zdecydowali ustąpić tylko przed siłą. Na zgromadzeniu studentów pozostawiono również zaprotestować przeciwko rozporządzeniu rządu.

Komisya, wysłana przez rząd, zabrała klucze uniwersytetu. Rektor oświadczył komisyi, że postępek ten jest pogwałceniem prawa i on ustępuje tylko przed siłą. Studenci urządzili przed uniwersytetem demonstracyę antyrządową, która miała przebieg spokojny.

Wrzenie w Marokko. W Tangerze obiega pogłoska, że zwolennicy Rajsulego uknuli spisek przeciw Machzenowi. Oddział wojska miał wczoraj odstawić uwięzionych do Tangeru. Mahalle, znajdujące się w Zinat, mają wyruszyć w góry przeciw szczepowi Wedza.

Wybory.

NA RUSI.

— Wybory w gubernii kijowskiej, z wyjątkiem miasta Kijowa, odbędą się w następujących terminach:

W d. 12 stycznia odbędą się: 1) wybory pełnomocników gmin na zebraniach gminnych; 2) przedwstępne zjazdy drobnych właścicieli ziemskich, właścicieli innych nieruchomości i duchownych w celu wybrania pełnomocników na zjazd właścicieli ziemskich powiatowych i 3) wybory pełnomocników robotników.

W d. 21 stycznia odbędą się zjazdy pełnomocników gmin, celem wybrania wyborców na gubernialne zebranie wyborcze.

W d. 22 stycznia: 1) zjazdy prawyborców miejskich, celem wybrania wyborców na gubernialne zebranie wyborcze i 2) zjazdy powiatowe właścicieli ziemskich, w tym samym celu zwołane.

W d. 28 stycznia odbędą się wybory wyborców na zjeździe pełnomocników robotników.

W d. 6 lutego odbędą się wybory 15 posłów z gubernii kijowskiej i w *tym samym dniu* odbędą się wybory posła z miasta Kijowa.

— Dziś odbędą się wybory pełnomocników robotników zakładów przemysłowych i fabryk w Kijowie i gubernii kijowskiej. Wszystkich przedsiębiorstw, których robotnicy mają prawo wyboru pełnomocników, jest w Kijowie 52 z ogólną liczbą robotników 9,129. Każde z tych przedsiębiorstw ma prawo wyboru jednego tylko pełnomocnika. W gubernii przedsiębiorstw takich jest 102, które powinny wybrać tyluż pełnomocników. Na powiaty oddzielnie ilość ta podzieloną jest w sposób następujący: kijowski powiat da 11-tu pełnomocników, kaniowski—13-tu, wasilkowski—11-tu, radomyski—4-ch, berdyczowski — 15-tu, skwirski—6-ciu, lipowiecki—7-miu, humański—10-ciu, taraszczański—11-tu, czerkaski — 12-tu i czehryński—5-ciu.

W Kijowie wybory pełnomocników odbędą się wieczorem, po skończonej pracy i dla tego zajęcia w fabrykach będą skończone o parę godzin wcześniej, niż zwykle.

— Dziś, w łukianowskim domu ludowym, odbędzie się przedwstępny zjazd właścicieli ziemskich powiatu kijowskiego. Osoby, mające prawo udziału w tem zebraniu, mogą na nie wchodzić tylko do godziny 12-ej w południe.

— Dziś jest pierwszy dzień wyborów do Izby Państwowej. O godz. 12 zacznie się w domu ludowym na Łukianówce zebranie drobnych właścicieli ziemskich i duchownych, w celu wybrania pełnomocników do wyborów do Izby. Zapis przyjmujących udział zacznie się od godz. 9 rano. Przewodniczyć zebraniu będzie mirowyj pośrednik, p. Czartoryżskij.

— W niedzielę, d. 14 stycznia, odbędzie się pierwsze zebranie przedwyborcze. Zebranie to urządza komisya starokijowska w sali Klubu kupieckiego o godz. 7 wieczorem. Żeby dać możność partyom wypowiedzieć się i zaznajomić publiczność ze swymi programami, inicyatorowie postanowili zacząć przyjmować zapisy mówców zawczasu i zapisani wystąpią na zebraniu w pierwszej kolei, a dopiero gdy oni skończą swe rozprawy, do głosu będą dopuszczeni mówcy przygodni. Dzięki temu, zebranie będzie nosiło charakter turnieju politycznego, który z pewnością wzbudzi wielkie zaciekawienie w szerszych kołach publiczności.

— Dowiadujemy się z pewnych źródeł, że wśród prawych partyi postanowiono postawić kandydaturę na posła do Izby Państwowej od m. Kijowa, p. Procenkę. Projekt ten jest dotychczas zachowywany w najgłębszej tajemnicy, a tymczasem „Prawdziwi Rosyanie“ gorączkowo pracują nad przygotowaniem odpowiedniego terenu dla swego wybrańca. Tajemniczość postępowania „prawych“ zupełnie jest usprawiedliwioną, ponieważ niefortunny b. prezydent miasta posiada wiele dawnych grzeszków z czasów swego urzędowania, które mogłyby bardzo nieżyczliwie usposobić dla niego ogół wyborców, a przeciwnicy z obozów innych nie omieszkają z nich ukuć przeciw kandydatowi broń. W roku zeszłym p. Procenko cofnął swoją kandydaturę prawie w przeddzień wyborów i zyskał tem ogólne uznanie dla swej, zupełnie zresztą usprawiedliwionej wstrzemięźliwości. Można przypuszczać, że i w tym roku ostatecznie będzie zmuszony uczynić to samo.

— Na żądanie wiceprezesa wydziału kijowskiego *ruskawo sobranja* p. A. Jeżowskiego, prezydent miasta zwrócił się do prof. Egiazarowa z prośbą o przyjęcie udziału w pracy pałacowej komisyi wyborczej. Na to prof. E. nadesłał odpowiedź, wyrażoną w dość ostrej formie, którą w przekładzie cytujemy: „Na zapytanie pana, czy jabym się zgodził należeć do komisyi wyborczej pałacowego cyrkułu, jeszcze w początku grudnia 1906 r. miałem zaszczyt odpowiedzieć, że, będąc zawalonym pracą, związaną z mem stanowiskiem, jestem pozbawiony możności przyjmowania udziału w pracy komisyi. Stąd wypływa wniosek, że do komisyi wyborczej należy wybierać ludzi więcej rozporządzających wolnym czasem, niż ja. Dając taką odpowiedź, uważam kwestyę zaprosin do komisyi za wyczerpaną i odpowiadać w dalszym ciągu na zaprosiny do przyjęcia udziału w jej posiedzeniach—za nieobowiązujące dla siebie. Mimo to w n-rze gazety „Kijewlanin“ z d. 9 i 10 stycz. r. b., jest powiedziane, jakoby w *ruskom sobranii*, nie wiadomo dlaczego, była podniesiona kwestya o naznaczeniu mnie do komisyi wyborczej, pan zaś zaznaczył, że swego czasu zapraszał mię do niej i odpowiedzi odmownej odemnie nie otrzymał. Jeżeli pierwsza moja odpowiedź nie jest wystarczającą, to zawiadamiam kategorycznie, że nie życzę sobie należeć do jakiej bądź komisyi wyborczej. Ze względu na prawdę proszę zawiadomić p. gubernatora kijowskiego i redakcyę gazety „Kijewlanin“ o całym przebiegu i treści tej sprawy? Proszę przyjąć wyrazy itd. **prof. S. Egiazarow**“.

— „Kijewskaja Mołwa“ donosi, że, wbrew informacyom dziennikarskim, partya konstyt.-demokratyczna w Kijowie nie zawiera bloku ani z organizacyami socyal-demokratycznemi, ani z odrodzeńcami.

— Wobec zbliżających się wyborów do Izby, wszystkie partye prawicy, istniejące w Kijowie, a więc: partya Porządku prawnego“, „Monarchiści“, filje kijowskie „Związku narodu rosyjskiego“, „Zebrania rosyjskiego“, „Bractwa rosyjskiego“ i „Związku robotników rosyjskich“, połączyły się—jak donosi „Kijewskaja Mołwa“—dla „wspólnej pracy“ podczas wyborów, oraz w zamiarze przeprowadzenia swoich kandydatów. Podolski Komitet cyrkułowy tych partyi organizuje posiedzenia prawyborców rosyjskich swego cyrkułu. Odbędzie się ono w dniu 12-ym stycznia w sali kontraktowej, o godzinie 7-ej wieczorem.

— Połączone partye „rosyjskie“ wystawiają—według informacyi „Kijowskoj Mołwy“—w cyrkule Peczerskim kandydatury: generała Korniłowicza, dyrektora 5-go gimnazyum Karpińskiego, duchownego Fomienki, duchownego Braiłowskiego i Szelefostowa (urzędnika w zarządzie miejskim). W cyrkule zaś Łukianowskim prawica zamierza postawić kandydaturę pana M. Czokołowa, który w roku zeszłym wykreślony był z listy za „zdradę“.

— Prezes rady opiekuńczej szkoły handlowej na Padole zawiadomił prezydenta miasta, iż z powodu zajęć porannych i wieczornych, gmach szkoły może być oddany do użytku komisyi wyborczej w piątki i soboty od godz. 2, w niedziele zaś w ciągu całego dnia.

— Otrzymaliśmy wiadomość, że w powiatach gubernii kijowskiej partye prawicy prowadzą wytężoną agitacyę i wysuwają kandydaturę p. Pichno.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

— Odezwa centralnego komitetu wyborczego koncentracyi narodowej do prawyborców-Żydów doznała nieżyczliwego przyjęcia ze strony wszystkich gazet żydowskich, wychodzących w Warszawie. Jedyny wyjątek stanowi „Izraelita“, pismo tygodniowe w języku polskim.

— „Hajom“ donosi, że do żydowskiego komitetu wyborczego przystąpili w końcu chasydzi warszawscy, zgodziwszy się na platformę narodową z drobną zmianą w tekście.

— Niedawno zebranie przedwyborcze w powiecie mińsko-mazowieckim postanowiło:

„W myśl rezolucyi, uchwalonej jednomyślnie na zebraniu przedwyborczem z d. 15 go lutego 1906 roku, w której to rezolucyi wzywano wszystkie stronnictwa narodowe do koncentracyi przy wyborach posłów z Królestwa Polskiego do Izby Państwowej i do utworzenia centralnego komitetu wyborczego, dzisiejsze zebranie wyraża swoje zadowolenie z dokonanej koncentracyi głównych stronnictw narodowych i osób bezpartyjnych, stojących na gruncie narodowym, jednocześnie jednak wyraża życzenie, aby centralny komitet wyborczy na przyszłość w całości powstał z wyborów z dołu i wzywa obecny komitet centralny do zorganizowania takiegoż komitetu centralnego, pochodzącego z wyborów z dołu, jako jedynie sprawiedliwie wyrażającego wolę prawyborców Królestwa Polskiego“.

KRONIKA STATYSTYCZNA.

Ze statystyki Poznania. Miasto liczy 137,067 mieszkańców, w tem do załogi wojskowej należy 6,381 osób, mężczyzn 59,692, kobiet 70,894. Podług wyznania znajduje się 86,871 katolików, 43,295 ewangelików i 5,811 Żydów; do narodowości polskiej zaliczało się osób 78,309; do niemieckiej 58,552.

Ze statystyki Lwowa. Do miejskich szkół wydziałowych i pospolitych uczęszczało w listopadzie r. z. 9,324 dziewcząt i 7,556 chłopców, a do szkół mieszanych 316 dziewcząt i 200 chłopców; razem do szkół miejskich uczęszczało 17,357 dzieci. Do wydziałowych i pospolitych szkół prywatnych z prawem szkół publicznych uczęszczało 2,064 dziewczynek i 442 chłopców; do szkół prywatnych bez praw rządowych 667 dziewczynek i 28 chłopców, czyli razem do wszystkich szkół prywatnych uczęszczało 3,201 dzieci. Stąd wynika, że we wszystkich szkołach we Lwowie pobierało naukę 20,558 dzieci.

Ogólna liczba studentów na uniwersytetach rosyjskich. Do dnia 1 stycznia 1907 roku uniwersytety rosyjskie liczyły 32,709 studentów, z tego uczęszczało do uniwersytetów: petersburskiego i moskiewskiego po 8,500, do uniwersytetów charkowskiego, kazańskiego i noworosyjskiego po 3,500; do kijowskiego — 4,300, do dorpackiego—1,200, do tomskiego — 700 i do warszawskiego—9 studentów. W roku 1905 uczęszczało do uniwersytetów rosyjskich 24,500 osób.

Wzrost przestępstw. Według statystyki kryminalistycznej, zbrodniczość w Rosyi w przeciągu trzech lat ostatnich wzmogła się nadzwyczajnie. W r. 1903 sąd rozpoznawał 17,000 spraw zabójstwa, w r. następnym do 19,000, w roku 1905 do 26.000. Odnośnych danych z roku ostatniego jeszcze nie zebrano; sądząc jednak z dorywczych sprawozdań, przypuszczać należy, że liczba zabójstw w r. 1906 wzrosła jeszcze bardziej. Mniej więcej w tym samym stopniu powiększa się i ilość złodziejstw. W r. 1903 zanotowano kradzieży 79.000; w r. 1904—86,000 i w r. 1905—95,000. Natomiast dane, dotyczące wypadków grabieży, wykazują gwałtowny skok. W roku 1903 grabieży zdarzyło się 22.000, w roku następnym. 1904—24,000, zaś w r. 1905 dokonano aż 36,000 grabieży, czyli ilość ich wzrosła o 50 proc. Charakterystycznym jest przebieg kroniki samobójstw, również przez prawodawstwo rosyjskie zaciągniętych pod rubrykę przestępstw. Otóż w przeciągu ostatniego trzechlecia samobójstwa zdarzają się coraz rzadziej i tak: w roku 1903 popełniono je 437 razy; w r. 1904—420 i w r. 1905—345 razy. Również zmniejszyła się liczba wypadków fałszerstwa i kradzieży dokumentów (w r. 1904—1,842; w r. 1905—1,687). Do kategoryi zbrodni, powtarzających się niezmiennie, należą świętokradztwo i okradanie grobów (rocznie—2,000 wypadków), a także gwałcenie kobiet. Wypadki tego ostatniego rodzaju wydarzyły się w r. 1903—9,500 razy; w r. 1904—8.700 i w r. 1905—8,600. Wykroczenia przeciw obyczajności również trzymają się w normie (r. 1903—760; r. 1904—617 i r. 1905—508). Za to liczba wypadków zakłócenia porządku publicznego wzrosła w dwójnasób (15,465). Wogóle coraz częściej wydarzają się przestępstwa, do dokonania których niezbędna jest wielka doza zuchwałości i spory zasób energii.

Wzrost ludności we Francyi. Według «Journal Officiel», Francya w r. 1901 liczyła 38,961,945 mieszkańców, w roku 1905—39.252,267, zatem o 290,322 mieszkańców więcej. W przeciągu ostatnich pięciu lat przeciętny przyrost roczny wynosił 58,000 dusz. W Paryżu zamieszkuje obecnie 2,763,000 osób, to jest o 49.325 obywateli więcej, niźli przed pięciu laty. Wskutek wypędzenia kongregacyi z Francyi, wyemigrowało 33,272 osób; także z powodu ścisłego przestrzegania prawa z dnia 26 czerwca 1889 r. o obowiązkach cudzoziemców, zamieszkujacych we Francyi, względem swej przybranej ojczyzny, ilość tych ostatnich z 1,037,778 spadła do 1,009,415. Francya należy do krajów słabo zaludnionych; na jeden kilometr kwadratowy przypada tam 73 mieszkańców; podczas gdy na tej samej przestrzeni przebywa w Królestwie Polskiem do 104 osób, w Niemczech—113, we Włoszech—125, w Anglii—135 i w Belgii—230.

Ludność we Francyi w przeciągu ostatniego stulecia powiększyła się o 12 milionów dusz; według wszelkiego prawdopodobieństwa w wieku XX przyrost jej wyniesie do 5,800,000 dusz.

Giełda petersburska.

11 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	73³/₈
4¹/₂% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71³/₄
5% pożyczk prem. 1864 r.	356¹/₂
„ „ 1866 r.	277
5% obl. prem. Szlach. Banku	226³/₄
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	416¹/₂
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	361
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	175
„ Bransk. Relsk. Fab.	108
„ Putiłowsk.	8?¹/₄
„ Bakińsk. T-a Naftow.	548¹/₂
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	159
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	71
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	90³/₄—91¹/₂
„ 1906 r.	86¹/₂

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabo ożywione, ale naogół stałe; z funduszami, a zwłaszcza z hypotecznymi papierami słabe; z premjówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej